Nr. 161. We Lwowie, Wtorek dnia 17. Lipca 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu. } po 7 złr. 50 cnt.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ułanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, ur. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 17. lipca.

Stosunek Austrji do Anglii zajmuje w nadzwyczajnym stopniu umysły nietylko w Przedlitawii i Węgrzech, jak tylko dziać się zwykło z wypadkami niespodzianemi lub zgoła dziwnemi. A wszakże od początku zawikłań wschodnich nic nie było pewniejszem i naturalniejszem, jak zbliżenie się ściślejsze Austrji i Anglii, a nawet sprzymierzenie. *Stara Presse* słusznie oświadczyła, że o przymierzu tych dwóch państw mowy być nie może, skoro niemają żadnego wspólnego nieprzyjaciela; ale i to jest pewnem, że mają wspólnego półnieprzyjaciela, który lada chwila może choć tylko pośrednio naruszyć interesa austrjackie i angielskie dotkliwiej, niż by to innym razem było w mocy jawnego nieprzyjaciela. A tę okoliczność zataja stojący na usługach moskiewskich organ br. Lassera. Traktatu już formalnie zawartego nie ma zapewne, ale lada wypadek może sprowadzić jego zawarcie i wejście w życie. Stan ten sprawy wyłuszcza artykulik *Pester Lloyda*, nienoszący znanego znaku półurzędowego, z którego przebija się, że Andrassy nie da się nawet opozycją Bismarka odwieść od szukania jak najściślejszego porozumienia z Anglią. *Pester Lloyd* pisze:

„Było z góry pewnem, że podróż barona Calice (specjalnego posła austrjackiego na konferencjach stambulskich) do Anglii — dziwnym sposobem najpierw z Londynu, i to z tym dodatkiem rozgłoszona, że chodzi w niej o specjalną misję — rozmaite kombinacje wywoła. Wszelako telegrafowana i nam wiadomość, że br. Calice tylko żonę swoją odprowadza do Liverpoolu, zkąd ona jest rodem a gdzie on dłuższy czas jako konsul jeneralny urzędował, wiadomość ta chyba tylko tyle dowodzi, że we Wiedniu nie chcą, aby tę wycieczkę wiązano z „misją.“ W samej rzeczy wzajemne stosunki Austrji i Anglii są tego rodzaju, że do utrwalenia ich wcale nie potrzeba misji specjalnej, tem mniej gdy ścisła komitywa samo przez się już ze zgodności interesów wypływa. Dlatego też i pogłoski o zawieraniu formalnego przymierza podstawy nie mają. Rzecz jednak szczególna, że to układanie się tak ścisłych stosunków Austrji i Anglii w zły humor wprawia pisma berlińskie. My przecież ani chwili nie gniewaliśmy się, gdy półurzędowcy berlińscy zapewniali, że ks. Bismark stara się Anglię przyciągnąć do sojuszu trójcesarskiego, czyli innemi słowy, do wzmocnienia stosunków Anglii do Niemiec. Jeżeli więc Austrja tego dopnie, co się Niemcom snać nie udało, jeżeli zawiąże ściślejsze z Anglią stosunki, którym równość interesów trwałość zapewnia, to powinno to Berlinowi być właśnie przyjemnem, zwłaszcza gdy tu ostatecznie tylko o cele pokojowe chodzić może, t. j. o przeparcie interesów Europy przy kwestji pokoju, która przecie musi stanąć na porządku dziennym, ktobądź tam wygra nad Dunajem, Moskwa czy Turcja. Że w obozie moskiewskim niesmak się zakradł, mimo że pisma moskiewskie z pewnem zadowoleniem się wyrażają o dobrej komitywie austrjacko-moskiewskiej, to się daje raczej wytłumaczyć gniewem z powodu klęsk, jakie Moskwa w Azji poniosła, a które ona radaby powetować sukcesami nad Dunajem i podwyższeniem ceny pokoju. Ale o tem dość czasu mówić, gdy owe sukcesa osiągnięte będą. Do tego zaś czasu na nic się nie przydadzą wszelkie rozprawy nad kwestją, czy pora do medjacyj pokojowych zbliżyła się lub nie.“

Do tego wywodu przyłącza *Pester Lloyd* wiadomość, którą ze Stambułu jako pewną otrzymał, że tam nalegają o rychłe rozstrzygnięcie walki między Dunajem a Bałkanami, ale na wszelki wypadek drugą armię organizują pod Adrjanopolem (między Bałkanami a Stambułem).

Dodamy tu dla uzupełnienia, że półurzędowcy wiedeńscy dwa podają powody na dowód, że br. Calice nie ma żadnej specjalnej misji w Anglii do spełnienia; a to raz, że już urlop otrzymał przed kilkoma tygodniami, kiedy wcale mowy być nie mogło o obecnym stanie rzeczy; a powtóre, że wysłanie br. Calice w takiej misji byłoby ubliżeniem dla br. Beusta jako ambasadora, który dotąd zaufania nie utracił. Mimo to jednak br. Calice mógł otrzymać ową misję. Wszakże wysłanie takich specjalnych ajentów jest zwyczajem w dyplomacji, i aby nie sięgać daleko, właśnie z ostatnich czasów przypomnimy wysłanie Ignatiewa do dworów, przy których są posłowie moskiewscy. Okoliczność, że żona br. Calice jest Angielką, że br. Calice odwozi ją do miejsca rodzinnego, że długo przebywał w Anglii, mogła tem lepiej upozorować tę misję i dać jej rękojmię powodzenia. Br. Beust może o wszystkiem wiedzieć a nawet wszystkiem kierować, a może nawet sam poddał myśl wysłania ajenta specjalnego.

Węgierski dziennik urzędowy ogłasza nowy regulamin postępowania przy pokrywaniu potrzeby koni dla armii i honwedów. Regulamin ten zawiera oraz postanowienia w tym względzie na wypadek mobilizacji tak powszechnej jak częściowej.

Półurzędowo zapewniają z Pesztu wiadomości, jakoby Andrassy zamierzał wywierać presję w sprawie ugodowej, mimo że w ministerjum spraw zagranicznych usilnie pragną zakończenia tej sprawy. Alež wiadomość owa pojawiła się była w *Nemzeti Hirlap*, a zatem w dzienniku, o którym powszechnie jest wiadomo, że stoi na usługach Andrassego. Nie zawierała ona zresztą nic, coby dawało pozór do pomawiania ministra spraw zagranicznych o mieszanie się w rzeczy niewłaściwe. P. Beust w roku 1867 był formalnym pośrednikiem ugodowym, i za dokonanie ugody otrzymał godność hrabską; Andrassy zaś ciągle pośredniczył, i w obecnych rokowaniach ugodowych między oboma rządami, nietylko na mocy swego stanowiska, ale i na żądanie tak korony jak obu gabinetów. Artykuł ów w *Nemzeti Hirlap* był nietylko przeciw Przedlitawianom, ale i przeciw Węgrom wymierzony; wszelako zapewne skończy się znowu wszystko jak w r. 1867. Andrassy oświadczy herbstowcom: „Wybierajcie! Albo hegemonia wasza w Przedlitawii w zamian za ustępstwa dla Węgier, — albo obalenie konstytucji centralistycznej, i rokowania Węgrów z anticentralistycznemi żywiołami!“ Na takie *dictum acerbum* uderzą się herbstowcy w piersi, i przyjmą ofertę madiarską, a swoim wyborcom, na których jak i całej Przedlitawii koszt to wszystko się odbędzie, oświadczą: „Cóż mieliśmy robić? Położenie było takie, że nie mogliśmy inaczej postąpić.“

W jednem z pism moskiewskich — pisze *Dziennik Pozn.* znajdujemy ciekawą wiadomość, która jasno wykazuje, że rząd moskiewski i prasa na służbie jego będąca ani myśli porzucić owej sławnej gospodarki, jaką od tylu lat prowadzi w Kongresówce a dla uprawnienia której ucieka się do najpodlejszych wymysłów. Korespondent owego pisma donosi, że parę miesięcy temu zatrzymała w Zakroczymiu straż ziemska włościankę Katarzynę Kurowską. Przy rewizji znaleziono przy niej korespondencję, kompromitującą niesłychanie kapucynów z Zakroczymia a nadto z Łomży i Nowego miasta.

Korespondencja ta ma dowodzić, że kapucyni (o zbrodnio niesłychana!) mieli mieć bezpośrednie stosunki z Rzymem, że tajemną drogą odbierali ztamtąd papiezkie rozporządzenia, upoważnienia na odpuszczenie grzechów i t. p. duchowne czynności. Dalej, co już jest najzupełniejszą fantazją moskiewskich czynowników, nominacje na dyrektorów żeńskich prywatnych pensji. Prócz tego kapucyni wpływali na całe wychowanie panien. I wiele tym podobnych wykryć mieli zbrodni.

Naturalnie klasztor w Zakroczymiu ma być zamknięty. Zacnemu korespondentowi nie dość przecie na tem, domaga się on nadto zupełnie złamania wpływu douchowego, a za środek do tego jedyny uważa uwolnienie katolików pod berłem moskiewskiem znajdujących się od niewoli papiezkiej. Nam się zdaje, że szan. korespondent poprzestałby na mniejszem, to jest na zamknięciu wszystkich pensjonatów prywatnych żeńskich i męzkich, bo o to mu głównie chodzi. Uważa on, że one przeszkadzają rusyfikacji naszej młodzieży — rzucać się przecież wprost na nie nie wypada, należy zatem uderzyć na nie pośrednio, t. j. zarzucić im, że są pod wyłącznym wpływem księży, owych zbrodniarzy, co śmią uważać papieża a nie cara za głowę katolickiego kościoła. Taki oto sens ma owa korespondencja i nie potrzeba być prorokiem, aby przepowiedzieć w niedługim czasie prześladowanie i zamykanie w Kongresówce pensjonatów prywatnych. To wiadomo, że rząd moskiewski więcej niż nas nienawidzi jeszcze światło. A więc zabijać światło gdzie tylko się da i w wszelki sposób.

Druga plaga, która nam tu w Kongresówce w niesłychany sposób dokucza, to składki na rannych wojowników moskiewskich. Wszyscy czynownicy po powiatach urządzają istne polowania na owe składki. Żadne miasto ani wioska nie są wolne od tego polowania, a z sieci swej nie wypuszczają nikogo choćby był najuboższym. Opłacisz się jednemu, wpada drugi czynownik, i znów musisz płacić. Znam jednego dzierżawcę, który, płacąc rocznie dzierżawy 700 rubli, zmuszony był siedmiu po kolei czynownikom zapłacić jako składkę na rannych rubli 135. Kontroli w pobieraniu tych składek nie ma żadnej, śmiało można twierdzić, że co najmniej dziesiąta część ginie w kieszeni tych myśliwych. Kto nie chce nic złożyć, tego straszą dopóty w rozmaity sposób, dopóki choć kilka rubli nie wyduszą. Doprawdy nigdy ani Bułgarowie ani zgoła żaden Słowianin nie był tyle dręczony przez Turków, ile my przez tak zwanych braci Słowian. Czyż nikt nie wierzy w nasze nieszczęśliwe położenie, czyż dla nas nie przyjdzie zmiłowania godzina?

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 14. lipca.

(Y). O Austrji można teraz to samo powiedzieć, co Gorczakow mówił o Moskwie: *elle se recueille*— po płonnym strachu! Klęski moskiewskie w Armenii a po części i fatalne położenie armii carskiej nad Dunajem, dodały otuchy lękliwym mężom stanu we Wiedniu, którzy obecnie zaczynają zupełnie inaczej zapatrywać się na ogólne położenie polityczne. Austrja porozumiewa się z Anglią, jest to fakt wielkiej doniosłości, fakt inaugurujący pomyślny zwrot w polityce Austro-Węgier. Podróż br. Calice do Londynu, o której pierwotnie donoszono, że „dla interesów familijnych“ przedsięwziętą została, uważaną jest nawet przez organa półurzędowej prasy za misję polityczną, mającą na celu utorować drogę dla przyszłego porozumienia się pomiędzy Austrją a Anglią.

W miarę więc zwiększania się szans tego porozumienia partja moskalofilska, zwana tu „wojskową“, traci z każdym dniem na terenie, staje się coraz bardziej niepopularną i mimowoli zmuszoną jest o planach swych na przyszłość ogłędniej i umiarkowanie się wyrażać. Dzienniki służące tej partji za szermierzy, zmieniają front i z przekąsem, z ironią odzywają się już o potędze Moskwy.

W ogóle ogół prasy tutejszej zdrowiej zaczyna się zapatrywać na mniemaną „potęgę“ i w ogóle na stosunki społeczne i ekonomiczne w Moskwie. Od niejakiego czasu stan finansowy Moskwy bardzo szczegółowo bywa roztrząsany. Na podstawie dat autentycznych przychodzą tu do konkluzji, że bankructwo państwowe w Moskwie jest do nieuniknienia. Moskwo rozpisawszy tak zwaną wewnętrzną pożyczkę w wysokości 200 milionów rubli, na którą po upływie trzech tygodni zaledwo 10 milionów subskrybowano, radzi sobie w potrzebie desperackiemi środkami, t. j. zastawieniem części skarbu metalowego, na którym emisja rubli się opiera. To z jednej strony, z drugiej zaś wypuszczanie biletów kredytowych w ilości, niestojącej w żadnym stosunku ani do pokrycia, ani też do praktyki dotychczas będącej w użyciu. Na podstawie wierzytelnych danych pozwolę sobie cyframi ilustrować to gospodarstwo prawdziwie moskiewskie. Zaraz po wydaniu carskiego manifestu z dnia 27. kwietnia wypuszczono biletów kredytowych (rubli papierowych) za sumę 45,100.000 rs., i odtąd każdego tygodnia wypuszczono w przecięciu po 10,000 000 rs. w asygnatach. Przed wybuchem wojny było w obiegu 734,772.025 rubli papierowych; wedle wykazów banku moskiewskiego zwiększyła się ta liczba do dnia 9 (21) maja do sumy 820,179.025, podczas kiedy pokrycie metalowe odpowiadające zaledwo w połowie pierwotnej emisji, z dnia na dzień zmniejsza się.

Cóż więc dziwnego, że rubel spada i że wiedeńscy żydkowie dziennikarscy tracą zaufanie do jego wartości? Ludzie fachowi twierdzą na pewne, że kurs rubla papierowego musi jeszcze znacznie obniżyć się i sądzą, że już w krótkim czasie równy będzie austrjackiemu guldenowi papierowemu.

Dzienniki tutejsze i o Galicji nie zapominają. W niepohamowanej swej złości pieją żydkowie hymny pochwalne, że z łaski ich patrona a wspólnika operacyj gründerskich, p. Giskry, galicyjska sprawa propinacyjna „odroczoną“ została. Drugą sprawą leżącą na sercu tym czcigodnym panom, jest projekt zmiany ordynacji wyborczej dla Izb handlowych we Lwowie i Krakowie, który przez Wydział krajowy wypracowany został i galicyjskiemu sejmowi ma być przedłożony. Szmajgełesy ze Lwowa, „aus Ost- und West-Galizien“ pisujący korespondencje do *Press*, *Blattów* i *Zeitungów*, uderzają na alarm, że partja „szlachciców“ godzi na verfassungstreuerów i śmiertelny zamierza zadać cios ich dotychczasowej większości w Izbach handlowych. Zaiste szkoda czasu na poszczególne zbijanie opacznych i płytkich argumentów tych łapserdaków.

Zużyte frazesy o „szlachetczyźnie“, „klerykalizmie“ przestały nawet i u wiedeńskich „greislerów“ robić wrażenie. Stały się one dziś prostem gburostwem, na które najskuteczniej milczeniem pogardliwem odpowiadać.

Fatalny przebieg rokowań, dotyczących odnowienia traktatu handlowego z państwem Niemieckiem, nie pozostanie bez wpływu na sprawę ugodową. Trudność porozumienia się z niemieckimi delegatami, polega głównie na zestawieniu austrjackiej taryfy cłowej. Półurzędowe źródła przed innemi bardzo smutny stawiają horoskop na przyszłość. W jednej z tych wyroczni czytamy dosłownie: „W tej chwili jest jeszcze wątpliwem, czyli i kiedy delegaci państwa Niemieckiego dla dalszego prowadzenia rokowań wrócą do Wiednia. Trudności w sprawie odnowienia traktatu handlowego ciągle się zwiększają. Polegają one nie na obawie, że austro węgierski Związek celny mógłby być rozwiązany, przyczyna niepomyślnego zwrotu leży w rzeczowych przeszkodach a głównie polega ona na naszej taryfie cłowej, którą Niemcy uważają za zbyt wysoką.“

Bukareszt d. 10. lipca

Wśród wypadków wojennych, o których korespondencje i telegramy zapełniają kolumny dzienników całego świata, odczytacie może nie bez zajęcia niniejszych słów kilka o losie Polaków, których owe wypadki zaskoczyły w Rumunii. Jeszcze przed wypowiedzeniem wojny i na kilka tygodni przed wkroczeniem Moskali do Rumunii, zwracano na nas baczną uwagę; policja rumuńska i liczni szpiegi śledzili nas na każdym kroku.

By nie dać powodu do niezasłużonych prześladowań, rozwiązano a raczej zawieszono „Czytelnię“, mimo to policja i konsulat moskiewski nosiły się z listą proskrybowanych, którzy w pierwszej chwili mieli uledz prześladowaniu. Taką samą listę podano jeneralnej dyrekcji rumuńskich kolei żelaznych, żądając od niej, by wydaliła natychmiast zanotowanych Polaków, jako to: Dunina, Klimkiewicza, Wyleżyńskiego, Kossowskiego, Markiewicza, Kamińskiego, Leforta, Bukatego i kilku innych. Żądanie to odrzucił jeneralny dyrektor p. Guilloux, niechcąc się pozbywać bez przyczyny najlepszych swych urzędników, gwarantując zresztą za spokojne zachowanie się zostających pod jego rozkazami Polaków. W kilka dni potem wkroczyła Moskwa. Pierwsi z naszych, którzy pod naciskiem szpiegostwa i fałszywych denuncjacyj uchodząc przed pewnem prześladowaniem opuścili Rumunię, są: Zygmunt Siemieński, Żegota Bohdanowicz, Leon Grünbaum, Walenty Winiarski, Srzednicki i Bolesław Anc.

W miarę jak się posuwała Moskwa i po zajęciu Plojeszt na główną kwaterę, a głównie przed przyjazdem cara, uznał jeneralny dyrektor za stosowne usunąć najczarniej zanotowanych Polaków z pobliża szajki III. departamentu, i wysłał Dunina Władysława inspektora i Klimkiewicza Felicjana urzędnika dyrekcyjnego w sąsiedztwo granicy węgiersko-austrjackiej do Turn-Severynu, gdzie tak długo pozostawali, dokąd na żądanie konsulatu moskiewskiego nie oświadczyli ministrowie rumuńscy Bratiano i Kogolniczano i prefekt policji Radu Mihai dyrekcji kolei żelaznych osobiście, że postanowili aresztować Dunina i Klimkiewicza w celu wydania ich w ręce moskiewskie. Szczęściem ostrzeżono o tem wcześnie obu proskrybowanych; Klimkiewicz korzystając z urlopu udał się do Francji, Dunin zaś osiadł w nadgranicznem węgierskiem miasteczku Orsowie.

Równocześnie przyaresztowano dr. Frankiewicza, Jana Krzysztofowicza i Adama Lewic-

---

SZKICE KAUKAZU.

Z życia Czeczeńców.

przez

Wacława Masłowskiego.

(Ciąg dalszy).

XIV.

Według starego zwyczaju pan Parpeljanc, na pozór zupełnie spokojny, przesiadywał w swoim karawan-serajowym sklepiku, palił kaljan, pił kawę, uprzejmie się witał z przechodzącymi achparami i w każdej kwestji bieżącej, ważnej czy drobiazgowej, zabierał głos, żeby wiedziano, że wszystkie kwestje społeczne mają w jego oczach wielkie znaczenie.

Na pozór tedy w ostatnich czasach pan Parpeljanc nic się nie zmienił; w rzeczywistości atoli było zupełnie inaczej. Stracił zupełnie swój dobry humor, stał się ponurym, od czasu jak się dowiedział o ucieczce Zeli z haremu. Wiadomość ta dosięgła go szybko, bo miał swoją własną, a wyborną policję. Był przerażony, gdy się dowiedział o tak przykrem, a w jego praktyce niebywałem zdarzeniu. W pierwszej chwili nie mógł zrozumieć co było przyczyną ucieczki, nie przypuszczał, że spowodowała ją niechęć do życia w haremie, a był raczej skłonnym mniemać, że albo ktoś ją wykradł na własny użytek, albo też, że ona uciekła, popchnięta do tak dziwacznego kroku nierozwagą, że działała pod wpływem jakiejś chwilowej urazy. Boć była dziwaczką!

Ale rzecz naturalna, że takie tłómaczenie owej ucieczki nie mogło zupełnie uspokoić pana Parpeljanca; ciągle myślą wracał do tego wypadku i ciągle nowe tworzył przypuszczenia. Powoli przyszedł do przekonania, że nikt Zeli nie wykradał, ale że ona sama, z własnej woli, uciekła z haremu. Również upadło mniemanie, że w danym razie dziwactwo nią kierowało. Powstała pewność, że tak odważne przedsięwzięcie musiało mieć poważniejsze przyczyny.

Ale, jakie? — Długo pan Parpeljanc myślał nad rozwiązaniem tej trudnej zagadki i wreszcie — odgadnął; tak przynajmniej był przekonany i martwił się, że ta myśl odrazu nie powstała w jego umyśle: byłby może mógł naprawić nieszczęście.

Pan Parpeljanc tak określił przyczynę ucieczki:

— Faktem jest, że Zela ma w swym charakterze dużo tego, czego niewiasta mieć nie powinna. Ma żądzę kierowania się według własnej woli i ma dużo ambicji. Ile mogłem, starałem się ją przerobić; postępowałem tak dla jej własnej korzyści, bo obdarzona takimi przymiotami kobieta nie bywa szczęśliwą; nie zadowalnia bowiem tych osób, które, pozyskawszy nad nią wszelkie prawa, żądają tylko uległości swoim rozkazom i chęciom, a bynajmniej nie życzą sobie uwzględniać ani jakiejś tam woli, ani ambicji.

— Muszę przyznać, że wychowanie jej szło mi nie łatwo. Musiałem używać środków, czasami nawet nieco gwałtownych. Przypominam sobie, że... To musiało obrażać jej ambicję, — tę głupią, nielojalną ambicję, której nawet śladu w kobiecie być nie powinno!...

— Czy ją przerobiłem? Mnie się zdaje, że nie. Nie przerobiłem, wcale nie przerobiłem! Raczej stało się zupełnie przeciwnie, niż chciałem: z biegiem czasu te wady jeszcze bardziej uwydatniły się w jej charakterze. Zaczęła mnie nienawidzić, mówiła to. Ale, czyż jej co złego zrobiłem? Karałem? — bo zasługiwała! Któż postępuje inaczej? Przecież miałem nad nią wszelkie prawo!

— Więc faktem jest, że mnie nienawidziła; miałem tego liczne dowody. Przypominam sobie scenę naszego pożegnania. Przyrzekałem, że jeszcze się zobaczymy, a ona złośliwie się śmiała, igrając sztyletem...

— Byłaż to groźba?...

Rozpamiętywanie pana Parpeljanca utkwiły na tym punkcie i zejść z niego nie mogły. Ciągle mu sztylet Zeli stał przed oczyma; stał się nadzwyczaj drażliwym. Nagle poczuł jakąś straszną niechęć do wszystkiego, co go otaczało; zapragnął gdzieś daleko, daleko wyjechać i więcej nie wrócić do tych głupich — jak wyrażał się — ludzi.

Począł na serjo zastanawiać się nad swym położeniem. Kto mógł zaręczyć, że ta dzika Czeczenka nie zrobi jakiejś okropnej awantury? Cóż ona traciła? A z zabijaniem ludzi Czeczeńcy są tak oswojeni!... Oprócz tego groziła nieprzyjemność ze strony Ryzy-baszy. Sam winien, że Zela mu uciekła; czemu nie trzymał? Ale...

— Znam ja tych Turków! — myślał pan Parpeljanc. — Basza powie, żem go oszukał, sprzedał jakąś warjatkę. Zagrozi swym gniewem... karą... każe Zelę odszukać, albo, w najlepszym razie, zażąda, żebym mu dał inną na miejsce Zeli Czeczenkę... A gdzież jej wezmę?... Z żoną Mahomet-beka do końca dojść nie mogę, i chyba nigdy nie dojdę... uparta, chociaż taka ładna! Tem gorzej!... Wszystko jakoś z rąk zaczyna wypadać. Czy się starzeć zaczynam, czy rozum straciłem? Dziwna rzecz! Nie klei się wszystko, jakieś chmury w około mnie zaczynają się zbierać... Trzeba się przenieść z tego głupiego kraju... Tak, tak, trzeba!... Oto, tylko pokończę bieżące sprawy, raz jeszcze spojrzę na Mahomet-beka i...

Takie właśnie myśli dręczyły pana Parpeljanca, kiedy Fizula, przebrany do niepoznania, wszedł do jego sklepiku.

Mimowoli na progu stanął jak wryty. Jakaś mglista zasłona spadła mu na oczy, ręce się konwulsyjnie ścisnęły. Oparł się o drzwi, i ciężko oddychał.

Przed nim siedział ten sam Ormianin, który niegdyś kupił Zelę u komendanta, żeby ją sprzedać do tureckiego haremu; który plwał mu w oczy, rwał brodę, bił nogami, i wydał Urusom; który wreszcie zgubił Mahomet-beka, a teraz czyhał na jego żonę. Przed nim spokojnie siedział jego najstraszniejszy wróg, i z szyderczym uśmiechem patrzał na niego.

— Co ci, achparze? — Sucho zapytał pan Parpeljanc. — Może upał ci szkodzi? Tu blisko fontanna, napij się wody.

— Nie troszcz się, przeszło już, — odparł Fizula. — Jestem znużony podróżą, przybywam z daleka... od Ryzy-baszy..

Pan Parpeljanc gwałtownie się zerwał.

— A!... od Ryzy-baszy!... Oczekiwałem! Wiem już, pocoś tu przybył!... Cóż chce Ryzabasza? Może mnie myśli obwiniać!...

W gniewie przeszedł się po sklepiku.

— Cóż milczysz! — niecierpliwie zawołał. — Czyś w gębie języka zapomniał, głupcze!... Jaki pan taki sługa!...

— Nie obrażaj! — głucho wymówił Fizula.

— Co? — zaśmiał się pan Parpeljanc. — Nie obrażać? A!... to na obrazie się znacie? Proszę! ktoby się spodziewał!... Nie obrażać!... Kpię z was!... z ciebie i z twego pana!...

— Kupcze! — mruknął Fizula ponuro.

— Kpię, kpię! — Pan Parpeljanc w największej pasji biegał po sklepiku. — Głupcy, tchórze, niedołęgi! Wypuścić odaliskę!.. dać jej uciec!... nie zabić!... Tchórze, kpy!...

Fizula przestał się gniewać, odczuł bowiem, że jego przeciwnik jest istotą tak podłą że nie mógł nawet gniewu wzniecić. Uspokoił się, usiadł, skrzyżował ręce na piersiach i z wyrazem pogardy śledził pana Parpeljanca. A ten długo jeszcze wzdłuż i wszerz mierzył sklepik, krzyczał, groził, przeklinał i wreszcie zatrzymał się przed Fizulą.

— Powiedz-że mi jak się to stało? Jak mogła uciec?

Fizula spokojnie wzruszył ramionami.

— Uciekła! — wymówił.

— Ale jak? Jej musiał ktoś pomagać, sama nie zrobiłaby tego. Może jakiś basza wykradł ją do swego haremu?

— Może..... zkąd ja wiem?

— Czy jej kto pomagał? Wszakże to wiedzieć musicie!

— A jużci, pomagał.

— Ale nie cedźże safanduło przez zęby, bo cię!...

Pan Parpeljanc przybrał odważną postawę i pięść groźnie Fizuli pokazał.

— Mów mi zaraz kto jej pomagał!

— Podobno Fizula...

Pan Parpeljanc nagle zmienił pozycją, zbladł, skurczył się...

— Fi-zu-la... — wyjąkał.

— Powiadają, Fizula, a któż tam zresztą wie...

—Fi...zu...la — powtórzył pan Parpeljanc i chwiejąc się jak pijany, podszedł do tapczanu, upadł nań i twarz zakrył rękami. Fizula ze wstrętem odwrócił się od niego

— Jaszczurka, hyena! — wyszeptał.

Po chwili pan Parpeljanc powoli, jakby strasznie znękany, podniósł głowę, otarł pot z czoła, i z cicha do siebie wymówił: nic nie chcę, porzucę wszystko... wyjadę... jeszcze dzisiaj.“

— Więc czegoż chcesz, achparze?— słabym głosem zapytał Fizula.

— Po co cię przysyła Ryza basza? Ja nic poradzić nie mogę. Nie wiem gdzie Zela, szukać jej nie mogę. Tak mu powiedz.

— Ryza basza chce, żebyś mu innej dostał Czerkieski.

— Innej? — pan Parpeljanc głową pokiwał. Ja się tym nie zajmuję... dosyć już. Sam mu znajdź, jeżeli myślisz, że to tak łatwo, a ja...

— Tak właśnie chciałem postąpić, — przerwał Fizula, — chciałem sam mu wynaleźć Czerkieskę. Basza, przy pożegnaniu, tak mnie powiedział: „dam sto lir złota temu, kto mnie przyprowadzi Czerkieskę; ty, czy Parpeljanc — mnie wszystko jedno!“ Otóż sto lir sam chciałem zarobić i w tym zamiarze z powodzeniem pracowałem dotychczas.

— Z powodzeniem, powiadasz? — I nawet z wielkim, mam już prześliczną Czerkieskę.

— Więc czego chcesz odemnie? — opryskliwie zapytał pan Parpeljanc. — Sto lir twoje... Bierz je, prowadź do baszy swoją Czerkieskę!... Ja tu nie mam nic do roboty.

Pan Parpeljanc widocznie był bardzo zirytowany, co znów nieskończenie podobało się Fizuli. Pewny swojego mówił dalej:

— Bo to, widzisz, nie zupełnie mi się powiodło; bez ciebie nie mogę się obejść. Więc może zechcesz wejść ze mną do spółki? Dam ci za pomoc...

— Ile?

— Nie wielka tam pomoc, et, bagatela... Dam ci dwadzieścia lir...

— Dwadzieścia lir — powtórzył namyślając się pan Parpeljanc. Dwadzieścia lir... hm?... nie, to za mało!

— A ileż byś sądził?

— Pięćdziesiąt...

— Fiu! — Fizula się podniósł. — Bywaj zdrów, przyjacielu, obejdziemy się bez twojej pomocy!

Pan Parpeljanc podskoczył do niego.

— No, a ileż?... ile?

— Dwiadzieścia, ani piastra więcej!

— Skąpo! No, ale zobaczymy... Jaka będzie pomoc...

— Więc się zgadzasz? Dobrze! Słuchaj tedy! — Jadąc do ciebie, jeszcze w drodze słyszałem o awanturze, która się tu z jakimś Czeczeńcem odbyła. Miał on podobno przekłóć żonę sztyletem; za co? — różnie gadają! Ale oto mniejsza. Wpakowano go do ciupy i jak słyszałem mają na sznurku powiesić, a żona wolną zostanie. Powiadają, że jest bardzo ładną, więc ją to właśnie chciałbym do haremu...

— Ją?... do haremu?... ty? — zerwał się pan Parpeljanc. Wnet się jednak uspokoił.

— Cóż dalej? — obojętnie zapytał.

— Znasz ją?

— Ja?... Ale gdzież tam, bynajmniej! Słyszałem o całem tem zajściu, ale mało mnie ono obchodziło... jestem... w ogóle bardzo... zajęty... Ale cóż dalej?

— No, dalej nic. Czeczenka jest teraz w szpitalu i trzeba ztamtąd ją wykraść. W tem właśnie żądam twojej pomocy. (C. d. n.)

kiego; naczelnik zaś stacji Slatina Stanisław Markiewicz winien tylko przypadkowi swoje ocalenie. Korzystając z 24godzinnego urlopu w sprawach familijnych udał się do Verciorovy, a ztamtąd do Orsowy, gdzie władze moskiewskie i rumuńskie spostrzegłszy, że go nie ma na stacji, rozesłały na wszystkie strony telegraficzne rozkazy, celem przytrzymania go i odstawienia pod strażą do Slatiny. Władze węgierskie w Orsowie dowiedziawszy się o tem, ostrzegły Markiewicza, dodając, by więcej do Rumunii nie wracał.

Rewizje odbyte w mieszkaniach Dunina, Klimkiewicza, Markiewicza, Frankiewicza i innych, nie wykryły wprawdzie nic podejrzanego; mimo to nie wyrzekli się Rumuni i Moskale dalszej zemsty, a nalegając na jeneralnego dyrektora kolei p. Guillouxa, dopięli nareszcie tego, że tenże wypowiedział posady z p o w o d ó w p o l i t y c z n y c h inspektorowi Władysławowi Duninowi i urzędnikom Felicjanowi Klimkiewiczowi i Stanisławowi Markiewiczowi z d. 1. lipca b. r.

Sądząc z tego faktu, jesteśmy przygotowani na dalsze ofiary w tym kierunku.

Na zakończenie zapisuję z żalem i przykrością, że kilku z naszych, ze strachu przed Moskalami i z biedy, wysługują się policji rumuńskiej, konsulatowi moskiewskiemu i dowódzcom wojskowym ze szkodą swych braci i na hańbę imienia polskiego.

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Z telegramów i z relacyj korespondentów coraz już jaśniej zaczyna się zarysowywać pozycja i rozkład wojsk zarówno moskiewskich jak i tureckich w zachodniej Bułgarji. O ile to jest możebne z zestawienia tych relacyj i tych telegramów rzucić światło na odnośne stanowiska nieprzyjaciół, postaramy się to uczynić w następującym szkicu.

Ze wszystkiego się zdaje, chociaż za to wcale ręczyć nie możemy, że pod Sistową przeprawiło się półczwarta korpusów moskiewskich, mianowicie VIII, XII, XIII (o tym najbardziej wątpimy) i 5 dywizja IX korpusu. Druga połowa tego korpusu, dywizja 31, znajduje się dotąd jeszcze w Turn-Magurelli i ma na celu obserwować Nikopolis od północy, gdy tymczasem owa 5 dywizyja posunęła się do Plewny, żeby operować na Nikopolis od południa. Tym sposobem niewielka forteczka turecka, wzniesiona już na początku teraźniejszej wojny, zaopatrzona zrazu ośmiotysięczną załogą, do której teraz przyłączono 20.000 odkomenderowanych z korpusu Osmana baszy (z Widdynia), ma za zadanie bronić się przeciw całemu IX korpusowi moskiewskiemu. Owoż jeżeli prawdą jest, że 20.000 odkomenderowano z Widdynia do Nikopolis, to obrona będzie łatwą i Moskale za pomocą jednego tylko IX korpusu nie zdołają forteczki tej zdobyć.

Tyle co do IX. korpusu. Trzy zaś inne, VIII, XII i XIII wyciągnęły się jak się zdaje w linię frontem na wschód skierowaną i ciągnącą się poczynając od Meczki, położonej nad Dunajem (pomiędzy ujściem Jantry a Ruszczukiem) przez Obertyniek, Ablawę, Gladowę (nad rzeką Czarny Łom) aż do Osman-Bazaru. Lewe skrzydło tej linii, opierające się o Dunaj, tworzyć ma jedna dywizja, należąca do XIII. korpusu. Tuż za nią stoi w Obertynieku dywizja 33 z XII. korpusu. Centrum, rozciągające się pomiędzy Ablawą a Gladową utworzone ma być z 35 dywizji XIII. korpusu, podczas gdy prawe skrzydło, operujące na Osman-Bazar, składa się z obu dywizyj VIII. korpusu 9 i 14. Dla wsparcia tego skrzydła odkomenderowano 4tą brygadę strzelców, legion ochotników bułgarskich i dywizję kaukazkiej kawalerji. Wreszcie z 12 dywizji XII. korpusu i z korpusu IV., który ma się teraz przeprawiać, utworzona została rezerwa w dolinie Jantry.

Z takiego rozkładu wojska wnosić można, że Moskale nie myślą wcale iść *au devant du désir* Osmana basza i na razie zaniechali zamiaru zarówno forsowania wąwozów Chodża Bałkanów jak i operowania na Sofię przez przesmyki Bałkanów Etropolskich. Ich celem przedewszystkiem jest Ruszczuk, a w następstwie Szumla. Jeżeli zaś zapędzili swe zagony do Selwi, Tirnowy i Gabrowy, to jedynie w celu zabezpieczenia swych tyłów od możebnego ataku 18.000 korpusu tureckiego, skoncentrowanego w dolinie rzeki Iskry. Środek ten ostrożności był niezbędny wobec tak ryzykownego przedsięwzięcia Moskali. Bo rzeczywiście jest ryzykowny ów projektowany ich atak na Ruszczuk, który oni wykonać mają z prawego brzegu Dunaju za pomocą XIII korpusu i jednej dywizji XII korpusu, a z lewego brzegu za pomocą XI korpusu, stojącego w Dżiurdżewie.

O rozkładzie wojsk tureckich mniej mamy danych i mniej jasny obraz nakreślić sobie możemy. To tylko pewnem jest, że Achmet Ejub basza z całym swoim korpusem skoncentrował się w Kadikiej oddalonem o 25 kilometrów na południe od Ruszczuku. Sam zaś seraskier Abdul Kierim basza stoi pod Szumlą, a awangarda jego pod dowództwem Savfeta baszy wysunięta jest aż do Dżumai i Osman Bazaru.

Oprócz tego według informacji *Pester Lloyda* tworzy się nowa armja w Adrjanopolu, której zawiązkiem ma być korpus Sulejmana baszy, płynący teraz okrętami z Czarnogóry.

Dalszy ciąg raportu w. ks. Mikołaja:

Bombardowania Nikopola z rozkazu W. carskiej Mości zaprzestano d. 28. czerwca. Rezultat był następujący: 2 baterje nieprzyjacielskie zupełnie zdemolowaliśmy, a 5 zmusiliśmy do milczenia i wznieciliśmy na kilku punktach pożar w mieście. Z naszej strony straciliśmy tylko 3 w zabitych i 7 rannych. (O bombardowaniu Nikopola nie mamy żadnych innych sprawozdań. Chcąc więc przekonać się, jak dalece kłamie Moskal, musimy chyba jego własne słowa wziąć pod rozwagę. Owoż dziwnem musi się wydać, że po zniszczeniu siedmiu bateryj nieprzyjacielskich, Moskale nagle unoszą się wspaniałomyślnością i przerażeni utratą 3 żołnierzy zaprzestają na rozkaz cara bombardować Nikopolis. Jeżeli car wmieszał się do sprawy, to widocznie straty moskiewskie były olbrzymie. A Nikopolis w żadnym razie 7 bateryj stracić nie mógł, bo przecie po takiej stracie nie miałby się czem bronić i wpadłby w ręce moskiewskie; pr. r. *G. N.*)

Park pontonowy był gotów 26. czerwca wieczór. Przeprawą dowodzili jenerałowie Dragomirów i Richter. Pierwsze przejście odbyło się o 2giej w nocy w następujący sposób:

Najprzód przeszedł pułk wołyński z 60 kozakami z 23 dońskiego pułku; tem wojskiem dowodził jenerał Jolszyn. O godzinie 2. minut 45., gdy nasze wojska po części stanęły już na prawym brzegu, zaczął na nie oddział nieprzyjacielski w łańcuch rozwinięty z karabinów strzelać, lecz wojska nasze nie doznały żadnej znaczniejszej straty. Drugą ekspedycję przyjął nieprzyjaciel silniejszym już ogniem działowym i karabinowym, zkąd wniosek, że zaalarmował już wojska swe w okolicy Sistowa. Mimo tego przeprawa szła dalej bez przerwy. Ogień dział nieprzyjacielskich zatopił pięć pontonów podczas przeprawy. Liczba straconych w skutek tego żołnierzy nie jest jeszcze dokładnie wiadomą; to tylko pewne, że zginął przytem podpułkownik Strzelbicki komendant górskiej baterji, i porucznik Turbert z dwoma działami. W trzeciej ekspedycji był Dragomirów jenerał ze świty Waszej ces. Mości, i objął dowództwo nad rozwijającą się tam walką. Mój syn Mikołaj stojący pod jego komendą, otrzymał dowództwo nad 14 dywizją piechoty. Wojska nasze w chwili gdy jenerał Dragomirow na prawy brzeg przeszedł, odrzuciły nieprzyjaciela na pięć kilometrów. Dragomirów w skutek tego posuwał się z brygadą jenerał-majora Petraszewskiego za nieprzyjacielem do Sistowa, a 4 brygada strzelców obsadziła pagórki panujące nad Sistowem. Zacięta i krwawa walka od 2 w nocy do południa, i ostatnie strzały padły dopiero po 2 po południu. Turcy bronili się z rozpaczliwą odwagą, gdyż każdego z nich musiano z jego zakrytego stanowiska bagnetem wypierać. Dwa tureckie działa ustawione na wyżynach Sistowa, wytrzymały długą walkę z naszą na rumuńskim brzegu ustawioną artylerją, lecz wkrótce musiały wstrzymać swój ogień. Po ukończonej walce uciekali Turcy do Tyrnowa i Nikopola; nasze wojska zaś obsadziły Sistowę i okoliczne wzgórza. (Dok. n.)

Azjatycki teatr wojny.

Pokazuje się, że petersburgski telegram, który doniósł był o zajęciu Bajazetu przez Tergukasowa, wyrażał zaledwie pobożne życzenie Moskali, nie zaś fakt dokonany. Wprawdzie Tergukasów chciał oswobodzić dwie moskiewskie kompanie zamknięte w cytadeli Bajazetu, ale odłożył ten zamiar na lepsze czasy. Petersburgski telegram z 15. lipca przekonywa nas, że chociaż Tergukasów nie ma wielkich militarnych zdolności, to za to włada znakomitym wzrokiem i bardzo delikatnym węchem. Oto, odstępując do Erywańskiej gubernii przed wojskami Izmaiła-Kurda-baszy, widział z daleka Bajazet, i wydało się mu, że miasto tak zburzone, a powietrze zakażone gnijącemi trupami, iż d a l s z e p o z o s t a w i e n i e tam wojsk zdawało się niemożliwem. To dalsze pozostawienie jest znakomite; Tergukasów tak uciekał przed Turkami, że nie miał czasu zabrać obozu i artylerji, a tu urzędownie plotą o dalszem pozostaniu wojsk. Ale dajmy już wiarę doniesieniu Tergukasowa, i zapytajmy: czyjeż to trupy zarażają powietrze pod Bajazetem? Od czasu kampanii stoczono przy tej twierdzy dwie bitwy; pierwsza z nich była to, jak wówczas donosili Moskale, bardzo nieznaczna potyczka, po której Tergukasów zajął Bajazet; a druga potyczka odbyła się niedawno, przy wypędzeniu Moskali z twierdzy; wówczas także nie zginął nietylko ani jeden żołnierz, ale nawet ani jeden koń; tak przynajmniej donoszono urzędownie z Petersburga, i półurzędownie z Tyflisu do *Starej Pressy*. — W tej więc chwili rzeczy na wschodniej części azjatyckiego teatru wojny tak samo stoją, jak stały od czasu zajęcia Bajazetu przez Turków, a owa zwycięzka bitwa Tergukasowa z 30, czy jak potem zredukowali, z 13 tysiącami Kurdów, przechodzi do rzędu bajek. Albo, kto sobie tego życzy, niech przypuszcza, że z Igdyru Tergukasów nastąpił na Bajazet, bił się z Kurdami, był rozbity, odstąpił, a z Petersburga doniesiono, że nie mógł długo w Bajazecie zostawać. Jest to rzeczą podrzędną jak się stało, ale faktem jest, że Tergukasów siedzi w Erywańskiej gubernii, że załoga moskiewska, zamknięta w cytadeli Bajazetu, już traci pod wpływem głodu zdrowy rozsądek, kiedy zabija parlamentarza, i że Izmaił-Kurd i Faik baszowie, połączeni stoją na moskiewskiej granicy.

Stara Presse z Teheranu otrzymuje doniesienie o barbarzyństwach Kurdów. Mieli oni u siebie w domu, w Wańskim baszaliku, dopuszczać się rabunku i mordu na chrześciańskiej ludności kraju, a władze miejscowe zachowały się obojętnie. *Daily Telegraph* i *Standard* donoszą, że Tergukasów odstępując z Delibaby, gdzie mógł i co mógł kazał zabierać (nie jest to wcale rabunek, ale rekwizycja; to zupełnie co innego), a że wszystkich, którzy okazywali jakiekolwiek niezadowolenie z tego powodu, kazał rozstrzeliwać według wszelkich przepisów, i z zachowaniem wszystkich ceremonij. Podobno w ten sposób zginęło kilkaset cywilnej ludności, ale rozstrzeliwać, to nie znaczy mordować.

Z Konstantynopola donoszą, że Izmaił-Kurd i Faik baszowie zamierzają przenieść wojnę do erywańskiej gubernii. Do *Starej Pressy* zaś telegrafują, że teraz Turcy zrobiwszy swoje, będą się trzymali odpornie, będą strzegli granicy, a nawet część swojej azjatyckiej armii odeszlą nad Dunaj, jeżeli powstanie na Kaukazie przyjmie większe rozmiary. Jesteśmy pewni, że sama *Presse* nie wierzy temu doniesieniu, do takiego stopnia tchnie ono fałszem i chęcią narzucenia Turkom idjotycznej myśli. Przeciwnie, Turcy powinni jeszcze wzmocnić armię Muktara-baszy, uzupełnić jego szeregi, i z całą energią zająć jak można najwięcej przestrzeni na Kaukazie, zorganizować powstanie, a wtedy już być zupełnie pewnymi, że żadna siła zwycięztwa z rąk im nie wyrwie. Miejmy nadzieję, że Turcy to rozumieją i wykonają, jeżeli tylko będą w stanie.

O armiach nieprzyjacielskich, stanowiących centrum i zachodnie skrzydła, nie nadeszły dziś żadne wiadomości. Z Kaukazu donoszą, że miejscowa chrześciańska ludność coraz chętniej ima się oręża, i wspólnie z muzułmanami spędza Moskali ze swych gór.

Sprawozdawca *Daily Telegraphu*, który towarzyszył głównej kwaterze, spisał po deblokowaniu twierdzy Kars rodzaj dziennika wypadków, jakie w Karsie przez cały czas oblężenia się wydarzyły. Z pisma tego podajemy następujący wyjątek:

Dnia 30. kwietnia opuścił Muktar basza przy zbliżaniu się wojsk moskiewskich miasto Kars z 9 batalionami; 3. maja njrzano już pierwszych Moskali. Natychmiast umniejszono żołnierzom żywność o połowę racji, więcej z przezorności, aniżeli potrzeby. Dnia 5. maja przypuścili Moskale po raz pierwszy szturm do fortu Techmas, który im się zupełnie nie udał. 7. maja wysłano z fortecy oddział rekonesansowy, złożony z 4 batalionów piechoty i licznej kawalerji, który stoczywszy małe potyczki, przyniósł wiadomość, że Muktar basza stoi pod Barduz, że Moskale prawie zupełnie otoczyli Kars, że główna siła wojsk oblęgających stoi pod Czachmur, i że już zajęta jest przekopami. Dnia 14. maja przerwaną już była wszelka telegraficzna komunikacja z Muktarem, Moskale demaskowali baterję z 4 ciężkich dział, i rozpoczęli ogień na miasto. Granaty ich tymczasem padały za daleko, podczas gdy ogień dział tureckich poczynił znaczne spustoszenia w moskiewskich pracach oblężniczych. W nocy naprawili Moskale swe szańce, a następnego dnia zrobiła załoga wycieczkę, podczas której małe poniosła straty. 18. maja przypuścili Moskale szalony szturm do ważnego fortu Karadagh, który nietylko nad cytadelą położoną z tej strony Karsu-czai, lecz i nad drogą prowadzącą do Aleksandropola panuje. Pomimo że Moskale darli się naprzód z niesłychanem męztwem, nie zdołali dotrzymać placu pod celnym ogniem karabinowym Turków, a gdy w końcu dwukrotny wykonali atak na bagnety, powrócili w szalonym popłochu do obozu. Zwycięztwo to ożywiło w wysokim stopniu ducha tureckiej załogi, który już nieco z powodu nieczynności i braku wszelkich wiadomości upadać począł. Ponieważ bombardowanie 25. maja już nie było tak gwałtowne, zrobiła załoga nową wycieczkę i zburzyła kilka wysuniętych szańców moskiewskich. Dnia 30. maja sypnęli Moskale gradem granatów na wszystkie warownie twierdzy, nie zrobili jednak takiej szkody, jakby po takiem ogniu spodziewać się należało. 31. maja wyruszył oddział regularnej i nieregularnej jazdy, aby zachodnią stronę fortecy oczyścić z plądrujących tamże kozaków. Dnia 2. czerwca można było osaczenie fortecy nazwać zupełnem, a równocześnie dowiedziano się, że moskiewskie główne siły pod wodzą Loris-Melikowa stoją na Soghanludagh; 12. czerwca ustawili Turcy kilka dział Kruppa 15-centymetrowych po za warowniami, aby tembardziej psuć prace oblężnicze Moskali. 13. czerwca zrobili Turcy znowu wycieczkę, podczas której napadli na niektóre wysunięte szańce moskiewskie. 14. czerwca przypuścili Moskale, wsparci nieustającym ogniem działowym, dwukrotny szturm na forty Techmas i Karadagh, który się nie udał. W dniu 15. czerwca stoczono krwawą walkę, w której z obydwóch stron wykonano śmiałe ataki na bagnety. 17. i 18. czerwca ustawili Moskale w 8 bateijach 25 ciężkich dział naprzeciw fortom Muszlis, Arab i Karadagh. Dnia 23. ponowili szturm na ostatni fort, podczas którego nie przyszło do starcia na bagnety, gdyż ogień turecki zmiatał całemi szeregami napastników, zanim zdołali wedrzeć się na wały. Dnia 25. czerwca ogień moskiewski był słabszy i njrzano większe oddziały odchodzące w kierunku wschodnim 26. i 27. czerwca zapanowała zupełna cisza w całej okolicy z wyjątkiem po stronie wschodniej, zkąd słyszano jeszcze raz po raz strzały. 30. czerwca radość niezmierna zapanowała pomiędzy bohaterską załogą, gdy się dowiedziano, że komunikację z zachodem znowu przywrócono. Straty podczas oblężenia były bardzo małe po stronie tureckiej, a stan zdrowia wyborny.

Z Izby sądowej.

Lwów 13. lipca.

(Ciąg dalszy.)

Na drugi dzień po odjeździe Riedla opowiadał faktor Dawid Litrak Szumowiczowi, że zauważał w posiadaniu J. Riedla dużo takich asygnat, ogromną wartość pieniężną przedstawiających, wyraził nawet swe zdziwienie, że Riedel tak znaczny majątek przy sobie miał.

Oceniając należycie przedstawione tu okoliczności, nie można wątpić, że asygnaty te pozbywała w Bukareszcie i Stanisławowie jedna i ta sama osoba, wskazuje bowiem na to używanie tu i tam nazwiska „Falencki" i posiadanie takiej samej ilości asygnat w Stanisławowie, jak przedtem w Bukareszcie.

Nie wątpliwem jest tedy, że J. Riedel był jednym z tych dwóch mężczyzn, którzy asygnaty u bankiera Halfona zmieniać usiłowali, co nareszcie też i z zestawienia czasu wynika, w którym Riedel był u Szumowicza w Stanisławowie i do Bukaresztu pojechał.

Otóż spieniężenie rzeczonych asygnat w Bukareszcie usiłowane, a w Stanisławowie dokonane, dało podstawę do wytropienia tych, którzy zbrodni na bankierze peszteńskim Jerzym Erny popełnili.

Przysłużyła się jednakowoż nie mało w tym względzie i ta okoliczność, że w dniu 5. września 1875 wieczorem o godzinie $8^3/_4$, znalazła niejaka Golda Nierenfeld, sługa Lejzora Rettlera w sieniach domu l. 328 m. przy placu Krakowskim we Lwowie sporą paczkę asygnat kasy oszczędności peszteńskiej, wartości 49.500 zł. pochodzącemi właśnie ze zbrodni mniemanej.

Gdy bowiem dochodzeniami policyjnemi stwierdzonem zostało, że w dniu znalezienia owych asygnat, — nie długo przedtem koło wspomnionej kamienicy, kręcił się Gothard Riedel, to zanadto bliskiem było podejrzenie, że to on tylko papiery te podrzucił, ponieważ one dla sprawców tej zbrodni już wszelką wartość ntraciły, gdyż już wszystkie instytucje pieniężne były uwiadomione i gazety o tym wypadku pisały.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że według dochodzeń, Gotthard Riedel odrzucił od siebie rzeczone asygnaty, prawdopodobnie w tej chwili, kiedy spostrzegł naprzeciw siebie idącą straż policyjną, — zapewne w poczuciu swej winy, obawiając się przyaresztowania, lub może choćby tylko rewizji, pozbył się najważniejszej wskazówki swej winy.

Zaczęto tedy za Riedlami Gotthardem i Ignacym śledzić, a równocześnie i za Włodzimierzem Korczyńskim, który z nimi w ścisłych a podejrzanych zostawał stosunkach, o którym wiadomo było, że w czasie popełnienia zbrodni, podróże zagadkowe odbywał w celach niejasnych, powrócił do Lwowa zmieniony, przerażony, niepewny; raptem wyjechał ze Lwowa, skoro się dowiedział, że ślady sprawców zbrodni w Peszcie popełnionej istnieją i ściganie ich rozpoczęło się i w którego posiadaniu we Lwowie także znaczną ilość papierów wartościowych widziano.

Pilnemu śledzeniu władz bezpieczeństwa zawdzięczyć trzeba, że wszystkich trzech w Gałaczu i Bukareszcie przytrzymano i uwięziono.

Gotthard Riedel, który przez Gałacz do Carogrodu udać się zamierzał, przytrzymany w Gałaczu struł się, a samobójstwo to popełnione pod okolicznościami tu streszczonemi, tak donośnego znaczenia naprowadzonym wyżej podejrzeniom nadaje, i je uzupełnia, że ani wątpić nie można, że Gotthard Riedel był jednym z winnych tej zbrodni.

Ignacy Riedel zaś i Włodzimierz Korczyński zostali odstawieni do sądu karnego w Buda-Peszcie, gdzie śledztwo przeciw nim prowadzono. Obaj więc zaprzeczali posiadania asygnat, zaś odeprzeć ani nawet nie usiłowali. Zauważać jednakowoż wypada, że Ignacy Riedel przyaresztowany w Gałaczu, wskazał Włodzim. Korczyńskiego jako właściwego mordercę J. Erny'ego.

Wynik śledztwa był ten, że po przeprowadzonej w styczniu 1877 rozprawie, sąd karny w Buda-Peszteński w d. 26. stycznia 1877 zawyrokował, iż Ig. Riedel i Włodz. Korczyński winni są współwiny w zbrodni rozbójniczego morderstwa i skazał Riedla na 20letnie, Korczyńskiego na 15-letnie ciężkie więzienie.

Wyrok winy oparty został na następujących okolicznościach: Przedewszystkiem przyjął sąd wyrokujący jako rzecz udowodnioną, iż popełnienie zbrodni dokładnie było rozważone, plan działania należycie ukartowany, i z dokładnością wszystko ułożone zostało, co do wykonania zbrodni prowadziło.

Przyjęto jako udowodnienie, że tak Gotthard Riedel jak i Włodzimierz Korczyński jedynie w celu popełnienia zbrodni do Pesztu przybyli.

Ignacy Riedel pozostawał już dawniej raz za zbrodnię kradzieży w śledztwie, Gotthard Riedel był za taką zbrodnię przez sąd krakowski 5 letnim ciężkiem więzieniem karany, Włodzimierza Korczyńskiego przeszłość jest ciemną. Wszyscy trzej przebywali oni w Peszcie przed dokonaniem zbrodni w takiej biedzie, że żyć z czego nie mieli. Ignacy Riedel pozostawiał był wszystko co tylko posiadał sam lub konkubina jego Marja Rauschenberger; zmuszonym był nawet od jednego ze znajomych swoich 1 zł. pożyczyć, gdyż żyć z czego nie miał. Przyjął tedy sąd, że wobec tych okoliczności, w obu Riedlach i Kyrczyńskim winnych domniemywać się można.

Ignacy Riedel przyznał, że to on Włodzimierza Korczyńskiego ze Lwowa do Pesztu sprowadził i w tym celu raz w lutym 1875, drugi raz w lipcu 1875 do niego, z listem przez Gottharda Riedla pisanym, do Lwowa przyjeżdżał. Ponieważ ani jeden, ani drugi z tych obu nie wyjaśnia, jaki to był cel tej podróży do Pesztu, to nie może ulegać wątpliwości, że to staranie się Riedlów sprowadzenia Korczyńskiego do Pesztu i jego dłuższy równocześnie z nimi pobyt w Peszcie, jedynie do owej zbrodni odnieść należy, a to tem bardziej, że przez cały czas pobytu w Peszcie, Korczyński w domu pewnego tragarza kolejowego, w ubogim niewygodnem pomieszkaniu przebywał, chociaż tak Gotthard Riedel jak Ignacy Riedel, a więc ci którzy go tu sprowadzili pomieszkanie własne osobne i wygodne mieli, Korczyński zatem bądź u jednego bądź u drugiego pomieszczenie łatwo znaleźć mógł. Z tego wynika dalszy wniosek, że Korczyński pobyt swój w Peszcie krywał, zaś okoliczność tę także tylko zamiarem popełnienia owej zbrodni, w którym to celu z Riedlami się zespolił, wytłumaczyć można. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Bogaty program rozrywek onegdajszej niedzieli rozprószył publiczność lwowską na rozmaite strony. Dzięki pogodzie, która trwała przez dzień cały, wycieczka kasyna mieszczańskiego do Stryja przyszła nareszcie do skutku. W mieście liczni goście zebrali się w Kisielce, aby podziwiać ognie sztuczne, które jak nas zapewniają dobrze się udały, chociaż daleko tłumniej przypatrywała im się publiczność z Wysokiego Zamku.

— Staraniem Towarzystwa wzajemnej pomocy nankowej słuchaczów akademii technicznej otwartą zostanie we wtorek dnia 17. b. m. w auli gimnazjum Franciszka Józefa przy ulicy Halickiej, wystawa szkolna rysunków, modeli i t. p. prac wykonanych jedynie przez słuchaczów tutejszej akademii. Wystawa ta trwać będzie 8 dni t. j. od 17. do 24. b. m. włącznie i otwartą będzie co dnia od godziny 10. do 1. przed- i od 4. do 7. popołudniu Wstęp wolny.

— **Konfiskata.** C. k. prokuratorja państwa skonfiskowała nr. 160 *Dziennika Polskiego* i nr. 28 *Szczutka*.

— Stopień magistrów farmacji na uniwersytecie tutejszym otrzymali następujący słuchacze: Pp. Seweryn Biachowski. Bronisław Dembiński. Stanisław Dyszkiewicz. Henryk Jaśkiewicz. Władysław Kasprzycki. Henryk Marbach. Bronisław Misiołek. Leib Mondlicht. Edward Padewski. Rudolf Petelenz. Aleksander Rożejowski. Jakób Wyszatycki.

— (*Dr. Ł.*) Psy w lokalach publicznych. W skutek wielokrotnych zażaleń — władza tutejsza polityczna i policyjna — odświeżyły przepisy wzbraniające wprowadzanie psów do lokalów publicznych o tyle, że rozlepiono dotyczące rozporządzenia, ale nad wykonaniem i przestrzeganiem, aby przepisy wykonywano — dotąd nikt nie pomyślał.

Wobec tej okoliczności, że właściciele lokalów publicznych nietylko nie poczuwają się do obowiązku przestrzegania tych ustaw — ale nadto (na razie nie wymienię) nieraz pozwalają, aby psy na tem samem naczyniu żywiono, na którem za chwilę potrawy ludziom przynoszą, ale nadto nie poczuwają się do obowiązku nawet i wtenczas, kiedy widzą jak właściciele psów dla zabawy w lokalu psy tresują, albo z cynizmem wyuzdanym przypatrują się psim zabawom obrażającym przyzwoitość publiczną nie bacząc na to, że dzieje się to najczęściej w obecności kobiet i dzieci.

Wobec takich okoliczności, jakoteż wobec częstych wypadków wścieklizny w tej porze roku — powinny władze przestrzegać, aby przepisy nietylko rozlepione, ale także wykonywane były, a w razie przeciwnym tak właściciel lokalu jak i właściciel psa karany być powinien.

Zwracam uwagę, że tak jak w innych większych miastach z urzędu właściciel lokalu i u nas obowiązany być powinien, na drzwiach wchodowych wywiesić tablicę „Wprowadzenie psów do lokalu z urzędu wzbronione.

— Znakomita firma wiedeńska Filip Haas i synowie, mające fabrykę dywanów, materyj meblowych itp. (na rogu Grabenu i placu św. Szczepana) otwiera z dniem 1. września r. b. filię swoją w gmachu galic. banku kredytowego, obok hotelu Angielskiego.

— **Wiadomości policyjne.** Z powodu procesu tutejszych socjalistów c. k. policja lwowska uwięziła przedwczoraj i oddała do tutejszego c. k. sądu krajowego Leonidasa Zaklińskiego, słuchacza filozofii.

Przedwczoraj w południe powiesił się na jabłoni w ogrodzie domu p. Mielnickiego przy ulicy Korytnej, szeregowiec tutejszego 13. pułku ułanów. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— **Stypendjum** z fundacji Ożańskiej, założonej przez ś. p. Marcelego Wincentego Leopolda Terleckiego, o rocznych 150 zł. w. a. nadał Aleksander Terlecki, właściciel dóbr Ożańsko, uczniowi drugiego roku wyziału prawa i administracji w uniwersytecie lwowskim, Eustachemu Stanisławowi Terleckiemu.

— **Dalsza lista składek** na cele wystawy krajowej po koniec czerwca 1877 wynosi 2135 zł. 70 ct., co razem z poprzednio wykazanemi czyni 8643 zł. subwencje zaś wynoszą po koniec czerwca 29.950 zł. Subwencję udzieliły w czerwcu: Rada powiatowa w Krośnie 100 zł., Rada miejska w Dolinie 25 zł., oddział To. gosp. w Sanoku 50 zł.

— **Szczawnica** 12. lipca. (Pomieszkania, wikt, niedogodności, przedstawienie teatralne.) Smutna to rzecz, gdy człowiek zmuszony jest włóczyć się po różnych kąpielowych miejscach i szukać tego, czego trudno znaleźć — zdrowia, a tracić to, co się nieraz z ciężkim uciułało trudem — pieniądze. Że innej rady nie było, musiałem i ja usłuchać rady lekarza i oto jestem w Szczawnicy.

Powiadają, że Szczawnica od lat kilku znacznie postąpiła ku ulepszeniu. Chętnie temu wierzę, gdyż zarząd Zakładu i osoby prywatne starają się o wystawienie nowych, wygodnych budynków, jakoteż o upiększenie plantacji i chodników. Środki komunikacyjne równie są ułatwione, albowiem ze Lwowa i Krakowa jedynym dniem bez narażenia się na znaczne niedogodności dostać się można koleją do **Starego Sącza**, zkąd najtaniej i najwygodniej pocztą w przeciągu niespełna 6 godzin przybywa się do Szczawnicy. Zamożniejsi mogą mieć osobny za wygórowaną nieco cenę ekwipaż p. pocztmistrza w Sączu do dyspozycji. Wózki góralskie tanie są dobre, ale tylko dla zdrowych, gdyż mocno trzęsą. Brak hoteli i zajazdów w Starym Sączu mocno czuć się daje; w domach prywatnych, w których podróżni stanąć są zmuszeni, drogo czasami opłacić się przychodzi.

Najmocniej ten brak hoteli czuć się daje w Szczawnicy, dla przybywających po raz pierwszy. Z pakunkami na wózku trzeba się błąkać od domu do domku i szukać umieszczenia. *Przewodnik* świeżo wydany przez dr. Sciborowskiego, daje dostateczne pod tym względem wskazówki, dlatego należy się weń zaopatrzyć.

Szczęśliwy kto wcześnie przyjedzie i w Zakładzie dostanie mieszkanie. Wprawdzie dość drogo się płaci, ale zarząd czyni co może, aby goście mieli wygodne umieszczenie. A jeżeli wydarzają się jakie niedogodności, zarząd natychmiast stara się złemu zaradzić.

Inaczej rzecz się ma z mieszkaniami w domach prywatnych. Właściciele ich nierównie wyżej każą sobie za lada klitkę płacić, a gościowi oprócz czterech przewiewnych ścian i prymitywnych, robinzońskich mebli, żadnej nie dają wygody, chociaż za sutą opłatę. Ta drogość pomieszkań tem mniej da się wytłómaczyć, że do Szczawnicy przybywają chorzy przeważnie żyjący z pracy, jak księża, profesorowie i urzędnicy. Sfery magnatów i bogatej szlachty tu nie są prawie reprezentowane. Zatem wygórowane ceny pomieszkań nie są w prostym stosunku do funduszów gości, tem bardziej, że chory nie dostaje tego co mu niezbędnie potrzebne do najprostszej wygody.

O wiele lepiej rzecz się ma z żywnością. W restauracjach tutejszych potrawy są zdrowe, ceny umierne; lekarze tutejsi wiele mają ztad zasługi, gdyż oni kontrolują tutejszą kuchnię, za co im serdeczna należy się wdzięczność.

Szczawnica i jej okolica jest śliczna. Wzrok ma na czem spocząć i trudno go oderwać od czarujących widoków. Widok na Pieniny i Dunajec nie ma sobie równego. Gdyby tylko górne sfery były na nas łaskawsze. Zdaje się, że bogowie wiatru i deszczu zazdroszczą nam szczęścia, bo jeden dmie niekiedy tak silnie ze swych miechów, że nam wyrywa okna z posad drucianych, a drugi przez kilkunastu dni zmywa nam obficie głowy i chodniki, a damy trzyma w domu na uwięzi.

Nie mogę przy tej sposobności pominąć milczeniem powszechnej skargi i głośnego narzekania gości umieszczonych w domach prywatnych pp. Kr., Sz., Sch., Z. i pani M. Z domów tych nie ma chodnika do zdrojów. Cokolwiek deszczu, a po kostki prawie brnie się w błocie, chcąc się dostać do źródeł. Najgorzej na tem wychodzą panie. Co dzień bywa kilka nieprzyjemnych wypadków w błocie. Zwyczajna alternatywa, albo leżeć w błocie, gdy się wydzie, albo siedzieć w domu i zrzegnować z picia zdrojów. Niedbalstwo wymienionych pp. nie ma sobie równego tem bardziej, że mnogość kamienia przydatnego na trotoary mają pod bokiem.

Najmilszą niespodzianką jakiej doznała wczoraj Szczawnica był bezwątpienia teatr amatorski na rzecz budowy kościoła. Amatorami byli artyści całem słowa znaczeniu: pp. Rapacki i Terenkoczy b. dyrektor teatru poznańskiego z żoną. Grano dwie sztuczki: „Stary jegomość" i „Ciężka próba", tłómaczone z francuzkiego. Nie wdając się w ocenę estetycznej wartości z obcego na nasz grunt przesadzonych sztuczek, zaznaczę tylko, że odegrano je znakomicie, przezco wartość ich wiele zyskała. Okoliczność, że p. Rapacki znany jest powszechnie, uwalnia mnie również od szczegółowego sprawozdania z jego gry; powiem tylko ogólnie, że artysta swoją mistrzowską grą wywołał nadzwyczajne wrażenie. P. Rapacki jest na wskróś artystą, począwszy od kostiumu aż do najobojętniejszego ruchu i gestu. Strój w „Starym jegomości" dobrze obmyślony, starannie zaaplikowany, elegancki, ze zwyczajami swojej epoki; przesady zaś w nim tylko, ile gust estetyczny komedji koniecznie wymagał.

Państwo Terenkoczy mieli trudne zadanie wobec p. Rapackiego, mimo to, wywiązali się z niego dość szczęśliwie.

Kwiat inteligencji kąpielowej licznie się zebrał do miniaturowego teatrzyku p. Tomanka na dzisiaj i okazał rzęsistymi oklaskami, jak wysoko ceni ulubionego artystę.

Oprócz tego mamy jeszcze kilka przedstawień obiecanych.

— **Grzymałów**, 14. lipca. (Przyjęcie namiestnika.) Dzień 12. lipca r. b. był dla naszego miasta dniem nader radośnym z powodu przybycia Jego Ekscelencji pana namiestnika; ludność licznie zebrana powitała go z prawdziwym zapałem i uniesieniem. Celem godnego przyjęcia na wjeździe ustawiona była brama tryumfalna, na której powiewały chorągwie narodowe, moździerze grzmiały bezustannie. Reprezentacja miasta oczekiwała namiestnika przy bramie, 24 panienek miejscowych w białych sukniach z bukietami tworzyły szpaler. P. namiestnik przybył w towarzystwie marszałka powiatowego, starosty skałackiego, tudzież wielu innych dostojnych gości z okolicy między którymi zauważyliśmy p. Grocholskiego. Po przybyciu p. namiestnika udał się do zamku hr. Pinińskich, gdzie przyjęty powszechnie ze staropolskiej gościnności był na obiedzie i zanocował, wieczór iluminowano miasto rzęsiście, muzyka przed pałacem odegrała hymn ludu i melodje narodowe, poczem zebrana ludność przy ogólnym wykrzyku „Niech żyje Ekscelencja pan namiestnik" około godziny wpół do dwunastej w nocy opuściła zamek. Nazajutrz rano pożegnaliśmy p. namiestnika udającego się w dalszą podróż do Chorostkowa.

— **Krystynopol** 10. lipca. W roku 1875 objął komendę posterunku żandarmerji w Krystynopolu c. k. wachmistrz p. Karol Prister. Przez ten czas, swoją niezmordowaną gorliwością stał się tak powiemy stróżem naszego życia i mienia. Jego gorliwości mamy do zawdzięczenia wykrycie straszliwych podpalaczy, i wykrycie wielu innych zbrodniarzy. On to także położył tamę mytnictwu bydła rogatego, słowem był on w swej służbie niezmordowanym, pogodził obowiązek żandarma z obowiązkiem obywatela, i zjednał sobie ogólną sympatję.

Z powodu przeniesienia go na posterunek do Warężu, poczuwamy się do obowiązku złożyć mu za jego gorliwość i opiekę nad nami publicznie nasze serdeczne podziękowanie. Urząd gminy miasta Krystynopola.

— (*M. Z.*) **Złoczów**. (Nasze budowle, i p. budowniczy. Do błogosławieństw, które niebiosa pośrednio przez Radę gminną na nasze miasto zesłało, należy i to, że najlepsza i najobfitsza studnia została przez budowniczego miejskiego w ten sposób zamurowana, iż woda prawie nie przestała sączyć. Wprawdzie główna wina w tem spada na p. budowniczego, lecz nie mniej winna Rada. Należy bowiem wiedzieć, że p. budowniczy, to naszej Rady ulubione dziecię, doznające od niej więcej niż macierzyńskiej opieki. Podczas gdy p. burmistrz pobiera tylko 600 zł. a skarz miejski 400 zł., podwyższyła teraz Rada gminna t. j. ta sama, która przy każdej sposobności oświadcza, iż w skutek dawnych r

jest strasznie biedna, p. budowniczemu płacę na 1000 zł., aby kierował budowami gminnemi. Niestety jednak uważa p. architekta ten obowiązek względem gminy za podrzędny, i nierównie sumienniej zajmuje się budowami prywatnemi, niż gminnemi. Przed trzema laty rozpoczęto budowę gimnazjum; równocześnie zaś rozpoczął i dr. B. budowę swej kamienicy, którą p. budowniczemu powierzył; p. L. troskliwiej chodził około tej ostatniej i kamienica dr. B. stanęła w jednym roku, gimnazjum zaś budowano 2 lata i to potrzeba było ze strony owczesnej Rady surowych środków przeciw p. budowniczemu, aby w 2 latach stanęło. Jak opieszale zresztą ta budowa szła, świadczą akta śledztwa sądowego przeprowadzonego z przyczyny zawalenia się rusztowania, przy czem jedna dziewczyna śmierć poniosła. Druga budowa gminna kierowana przez p. budowniczego miejskiego jest budowa baraków, dla umieszczenia tutejszej załogi wojskowej. Chociaż komitet wybrany do tej budowy składa się z ludzi energicznych, dbających o dobro miasta, jednak nikt w mieście nie wierzy, by baraki tego roku stanęły gotowe, ponieważ p. L. równocześnie kieruje budową kamienicy dra H. i p. N. Ostatnia szczególnie budowa przeszkadza budowie baraków.

Nic więc dziwnego, że p. L. zajęty tylu budowami nie mógł lepiej rzeczonej studni naprawić, jak tylko za pieniądze gminy zamurować, aby wody nie było.

Cóż, pytam, miastu przyszło z tego, że do teraźniejszej Rady weszli ludzie inteligentni, skoro działaj p. budowniczy w ten sposób postępować, grosz gminy marnować i przeciw Radzie gminnej i p. burmistrzowi wycieczki sobie pozwalać może. Być może, że panom Radnym także gospodarstwo pana budowniczego czuć się nie daje — lecz mieszczanie gorzko opłakują swą dolę, iż nietylko przez 2 lata żołnierzy na kwaterach mieć będą, lecz nawet w obawie żyć muszą, że wnet nie będą mieli wody na ugaszenie pragnienia.

Bursztyn. Dalszy ciąg dobrowolnych datków łaskawie nadesłanych na rzecz pogorzelców tutejszych, które komitet z podziękowaniem otrzymał: Ekscelencja ks. arcyb. Wierzchlejski 20 zł. Wks. kanonik Koblański w Kołomyi nadesłał zebrane w cerkwi 7 zł. 74½ ct.; w kościele w Kołomyi 19 zł. 71½ ct.; na listę we Lwowie zebrane pp. Roman Duchenski 2 zł., Antoni Godikowski 35 ct., Iwanicki 50 ct., Wajda 1 zł., Fr. Maniak 1 zł. 15 ct., razem 5 zł.; Wydz. powiat. Chrzanów 25 zł.; starostwo rawskie od zaś. proboszcza niemirowskiego Wgo Roznarowicza przez świet. starostwo Rohatyn 50 ct.; p. Politowski na ręce p. Panla burmistrza w Bukaczowcach 50 ct.; p. Leopold Rottender ze Lwowa 2 zł.; p. Wiktor Józef 1 zł.; p. Fedorowicz 1 zł.; JWny Emanuel hr. Dunin Borkowski c. k. porucznik 10 zł.; Wny Aleksander Micewski 1 zł.; ze składki urzędników c. k. starostwa, urzędu podatkowego i komisji szacunkowej w Krośnie 6 zł. 20 ct.; Rada gminy miasta Horodenki 10 zł.; przez redakcję *Czasu* od pana A. Zaw. 2 zł.; Rada gminy miasta Jarosława 25 zł.; świet. starostwo Brzozów ze składek 56 zł. 91 ct.; Zarząd dóbr JWgo hrabi Potockiego Stanisława z Brzeżan 50 zł.; Wydz. pow. w Nadwórnie 10 zł.; p. B. M. z Wieliczki 10 zł.

Z komitetu dla pogorzelców.

Bursztyn, 27. czerwca 1877.

— **Wiedeń** 11. lipca. Nowo zawiązany i ukonstytuowany Klub kolejowy odbył 14. czerwca swe walne zgromadzenie. Zadaniem klubu jest stowarzyszenie się austrjackich urzędników kolejowych wszystkich oddziałów i stopni służbowych, w celach wyłącznie naukowych. Program ustanawia: urządzenie obszernego lokalu klubowego, w którym znajdować się mają: czytelnia i pokój do rozmowy, sala odczytów, i biblioteka, oraz wydawnictwo *Dziennika klubowego*. Stowarzyszenie liczy już teraz 400 członków, między którymi są jeneralni dyrektorowie i dyrektorowie austr. kolei, jakoteż znaczniejsze osobistości austr. władz kolejowych. W kołach fachowych przyznają wielkie znaczenie temu Stowarzyszeniu, na którego czele stoi p. August Obermajer, dyrektor ruchu kolei Elżbiety.

— **W Krymie**, w czasie nadzwyczajnej burzliwej nocy z 13. na 14. lipca, od wilgoci i zimna padło przeszło 100 tysięcy owiec, po większej części hiszpańskich. Zimno owej nocy było tak wielkie, że w powiecie eupatoryjskim, zmarzł w stepie 12-to letni chłopiec, pasący bydło i konie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 12. lipca. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

¹Pszenica czerwona od 11·75 do 12·35 zł., biała od 11·75 do 12·35 zł., żółta od 11·— do 11·60 zł. jesienna 9·75 do 10·— zł. ¹Żyto od 8·25 do 8·55 zł., średnie —.— do —·— zł. ²Jęczmień browar. od 6·85 do 7·25 zł., pastewny od 6·20 do 6·50 zł. ²Owies od 6·70 do 7·— zł.— ²Groch do gotowania od 7·75 do 8·35 zł., pastewny od 6·50 do 7·— zł. ³Wyka od 5·— do 5·25 zł. — ³Bób od 8·25 do 9·— zł. — ³Kukurudza stara od 5·80 do 6·40 zł., nowa od 5·40 do 6·— zł. — ²Rzepak zim. od 15·— do 15·50 zł. — ²Rzepak jes. od —·— do —·— zł. — ²Lnianka od 11·40 do 11·90 zł. — ²Nasienie lniane od —·— do —·— zł. — ³Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — ³Koniczyna od 40 do 50·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 31·65 zł.
W terminach w miesiącu: lipcu — sierpniu — wrześniu 32·— zł. Usposobienie: Mdłe.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

¹) Mocniejsze. — ²) Wzmagające. — ³) Nominalne.

Waluta: mark 62.—; rubel 1.30; Napoleondor 10.04.

Wiedeń dnia 16. lipca. (Telegram *Gazety Nar.*) Na dzisiejszy targ przyprowadzono z Galicji 1210, z innych prowincji 3256, razem 4466 sztuk wołów. Płacono za 100 kilogr. za woły galicyjskie po 58 do 60 złr. za kolorowe 63 a najwyżej 69 złr. Później targ szedł bardzo leniwo i o 2 złr ceny spadły.

J. Krzysztofowicz,
Caffe-Stierböck.

Telegramy innych pism.

Wiedeń d. 16. lipca. Według *Starej Presse* car wyjechać miał wczoraj do Tyrnowy. Obiega pogłoska, że carowa udaje się do Bukaresztu.

Montagsrevue dowiaduje się, że między Anglią a Turcją toczą się rokowania o pozwolenie na przejazd przez Dardanelle dla floty angielskiej.

Ten sam dziennik donosi, że Włochy okazują wiele ochoty do akcji. Wmięszanie się Austrji i Anglii do obecnej wojny skłoniłoby Włochy do popierania Moskwy i jej zaborczych planów. Włochy wysłałyby flotę na albańskie wybrzeża.

Według *Deutsche Ztg.* Grecja wkrótce weźmie czynny udział w wojnie. (*G. Lw.*)

Wiedeń d. 16. lipca. Konsorcjum odeskie, złożone z przedsiębiorców Horowitza, Gregora i Kohana objęło zupełne prowiantowanie armii moskiewskiej za wynagrodzeniem dziennem 700.000 rubli.

Przedsiębiorcom linii kolejowej z Gałaczu do Benderu przedłużono termin wykończenia na trzy miesiące.

Według tutejszych doniesień jen. Klapka powróciwszy z Stambułu, miał audjencję u hr. Andrassego. Zdaniem Klapki, jest to czystem niepodobieństwem, aby Moskwa zgniotła Turcję. Według informacyj Klapki niemiecki ambasador ma teraz najwięcej wpływu u Wys. Porty, która nie ufa Layardowi, a włoskiego ambasadora Cortiego uważa za skończonego russofila. (*G. L.*)

Bukareszt d 13. lipca. Moskale tyle trudności robią wojennym korespondentom, iż większa ich część nie chce być przy tej wyprawie wojennej: powoli wracają do Bukaresztu. Telegramu nie można posłać a listy nigdy lub rzadko kiedy dochodzą do adresata. Bułgarja jest już przepełnioną moskiewskiemi maroderami, przed któremi ciągle trzeba się pilnować. Nigdy jeszcze w tak krótkim czasie za armią polową nie wytworzyła się taka ogromna ilość rabującego i kradnącego hultajstwa. Bułgarom zabierają dosłownie wszystko, o zapłacie zaś niema wcale mowy. Rumuńskie szpitale przepełnione rannymi. Ministrowi wojny udzielono kredytu 50.000 franków na zakupno stu wielkich namiotów ambulansowych, inny zaś kredyt 790.600 franków udzielono na wydatki dla armii rumuńskiej w Lipcu. Ruszczuk i Dżurdżewo będą nanowo bombardować. Od pojutrza będzie car mieszkać w Frateszti.

Rząd moskiewski zakupił właśnie tysiąc par wołów pociągowych dla artylerji.

Rosetti podziękował za godność burmistrza i członka municypalnej Rady Bukaresztu, z powodu zupełnej ruiny finansów miejskich.

Konstantynopol d. 14. lipca. Armia turecka w Anatolii pozostanie tymczasowo w defensywie, a część swych wojsk użyje na obsadzenie granicy od strony Moskwy. Armia ta dopiero wtedy część swoich sił odeszle do Bułgarji, gdy powstanie na Kaukazie większe przybierze rozmiary.

Konstantynopol 14. lipca. Wkrótce ma tu przybyć sir Arnold Kemball, angielski wojskowy attache przy głównej kwaterze Muktara baszy, aby angielskiemu poselstwu zdać szczegółowy raport o wojnie w Armenii.

Wiedeń 13. lipca. Wszystkie w tutejszych dziennikach pojawiające się pogłoski o już postanowionych lub rozpoczętych rokowaniach pokojowych, jak niemniej też i o oczekiwanem zawieszeniu broni, nie mają żadnej podstawy, i są niczem innem jak tylko wyrażeniem tych lub owych życzeń, których spełnienie jest atoli bardzo dalekiem. Pojawianie się takich pogłosek jest rzeczą bardzo naturalną, gdyż mocarstwa z nieustającą bacznością oczekują sposobności do pośredniczącego wystąpienia, i z pewnością korzystałyby z każdej takiej sposobności, która atoli dotąd jeszcze nie nadeszła.

Konstantynopol d. 13. lipca. W tych dniach ma sułtan wydać kontr-proklamację do Bułgarów; już ją ułożono i tylko sułtan ma ją podpisać. Proklamacja ta ma być odpowiedzią na proklamację cara, będzie w duchu umiarkowaną i pojednawczą i główny nacisk położy na to, że Bułgarzy nie mogą się od Moskwy żadnych swobód spodziewać, gdyż Moskwa własnym swym poddanym żadnej nie daje wolności.

Brody 14. lipca. Słychać, że w Moskwie zawieszoną będzie instytucja jednorocznych ochotników a ze względu na wojenną kasę będą zaprowadzone taksy uwolnienia w kwocie 1000 rubli. Dla pokrycia moskiewskiej pożyczki, używają łagodnego przymusu.

Berlin dnia 14. lipca. W kołach urzędowych zaprzeczają doniesieniom paryskiego *Memorial Diplomatique*, jakoby Bismark po przejściu Moskali przez Bałkany, pośredniczyć miał imieniem mocarstw w celu zawarcia pokoju.

Moskwa dnia 14. lipca. Aksaków w liście do Mr. Carlej, wydrukowanym w dziennikach, nazwał pułkownika Wellesleya „tureckim szpiegiem“. Pułkownik wyzwał Aksakowa.

Zimnica dnia 14 lipca. Do moskiewskiej głównej kwatery przybył dnia 5. b. m. pruski dyplomata z ważnemi depeszami. Książę Bismark przysłał go do ks. Gorczakowa.

Turn-Magurelli dnia 13. lipca. Moskale nie obeszli jeszcze Nikopola od Sistowa. Nikopol energicznie odpowiada na ogień tutejszych bateryj. Posyłkę wojsk moskiewskich w Bułgarji opóźniają trudności w zaopatrzeniu armii. Tylko pojedyncze oddziały kozaków rekognoskowały aż do przesmyku bałkańskiego Szipka, który Turcy ciągle fortyfikują. Gabrowy także mają bronić.

Czerkiesi biorą straszny odwet na bułgarskich wsiach, gdyż według zeznań naocznych świadków, gdzie tylko Moskale się pokazali, tam Bułgarzy mordowali i rabowali. Moskiewski naczelny dowódzca najsurowiej zabronił złego obchodzenia się z cywilną muzułmańską ludnością.

Z Rustu ciągle ostrzeliwają Lom-Palankę. Bomby przyprawiły turecki obóz o znaczne straty. W Porcie zniszczono jeden turecki okręt i dwa baciki. Oddział Rumunów rekognoskujących pod Lom-Palanką spotkał się przedwczoraj w nocy z Turkami, i po krótkiej walce uciekł napowrót za Dunaj.

Redify przybyły wczoraj z Sofii do Widdynia.

Cetynia dnia 14. lipca. Na granicy czarnogórskiej pozostało jeszcze 38 batalionów wojsk tureckich, które się oszańcowały pod Sieliszki, Pirowiczi, Farmaki i Ponari. Sulejman basza z główną swą armią i ciężką artylerją jest już w Antiwari, gdzie wsiądzie na okręty. Książę Nikoła rozpuścił kilka batalionów na żniwa do domu.

Kraków dnia 14. lipca. W tych dniach znaczne oddziały kawalerji i piechoty odjechały pospiesznemi pociągami na Charków do Kaukazu; w gubernii moskiewskiej tworzy się oddział ochotników dla kaukazkiej armii.

Odessa dnia 14. lipca. Dziesięć tureckich pancerników zarzuciło kotwicę około latarni morskiej po Tarchankuk, i oddaliły się potem w kierunku południowo-wschodnim. Moskale obsadzili Szebriany nad Suliną, i odesłano tam oddział marynarki.

Dubrownik dnia 14. lipca. Zdaje się jak gdyby Czarnogórcy chcieli rozpocząć offenzywę na Starą Serbię.

Pod Tarą przyszło do znaczniejszego spotkania między Pejowiczem a oddziałem tureckich wojsk. Walka była krwawą, i trwała aż do nocy, pod której osłoną cofnęli się Turcy w porządku. Czarnogórcy zdobyli cztery działa. Straty Turków obliczają na 7 do 800 ludzi, straty Czarnogórców nie o wiele mniejsze, lecz wzięli oni wielu jeńców.

Dubrownik dnia 14. lipca. Przeniesienie Sulejmana baszy na bułgarski teatr wojny, stało się na wyraźne żądanie Abdul Kerima, który chce go mieć przy swoim boku. Sulejman objąć ma komendę w otwartem polu a serdar ekrem pozostanie jeszcze w Szumli, zkąd, obok obrony fortecy, kierować będzie ruchami wszystkich korpusów.

Bukareszt d. 12. lipca. Oddział rumuńskiej kawalerji rekognoskował 10. pod Bajlesti na tureckiej ziemi. Przestraszył on Turków w obozie, którzy się z niego natychmiast cofnęli. Rumuni zapalili obóz i odeszli z powrotem. Pod Słobodzią i Dżurdżewem ustawiono nowe baterje największego kalibru; dosięgają one najdalszych fortów Ruszczuku.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Zaledwie przez dni kilka trwały pogłoski o rokowaniach i interwencjach pokojowych. Obecnie z wszystkich stron zaprzeczają im i konstatują, że widoków prędkiego zawarcia pokoju niema żadnych. Coś jednak w pogłoskach o rokowaniach pokojowych musi być prawdy, lecz widać, iż sondowano tylko, a gdy się nie powiodło, zaprzeczają tym pogłoskom. Mianowicie Moskwa te sondowania podjęła.

Z bardzo wiarogodnego źródła już przed kilku dniami doszła nas wiadomość, iż stan armii moskiewskiej jest wcale nie świetny. Bardzo wielka liczba koni, mianowicie od pociągów artylerji, była już przed przejściem Dunaju nie do użycia. Zniszczono konie w błotach naddunajskich. Część więc konnicy Moskwa zpieszyła, a konie oddała artylerji, lecz i konie konnicy mocno ucierpiały. Wydano z głównej kwatery rozkazy zakupna 15.000 koni, lecz nie mogąc na ich dostawę czekać, zakupiono 1000 wołów dla pociągów artylerji. Kasa wojenna w głównej kwaterze jest ciągle pusta, tak iż nawet regularnie żołdu wypłacać nie może. Liweranci nie chcą przyjmować bonów i przy teraźniejszych umowach wyraźnie sobie zastrzegają wypłatę natychmiast w monecie brzęczącej.

Nareszcie w trzy tygodnie po przeprawieniu się Moskwy pod Zimnicą za Dunaj, Moskwa ogłosiła, że przystępuje do operacyj wojennych. Dotąd jednak tylko konnica zapuszcza swe zagony tak ku Ruszczukowi i kolei do Szumli wiodącej, jak na południe ku Bałkanom. Jednak z podjęcia na nowo bombardowania Ruszczuka i Nikopolis przez Dunaj, i to z podwojoną siłą, wnosić można, iż pomimo zapowiedzi moskiewskiej, operacje te moskiewskie dopiero wtedy na serjo się rozpoczną, gdy Moskwa sforsuje przejście przez Dunaj poniżej Ruszczuku i pod Nikopolis.

Ejub basza, który z częścią armii z Szumli zeszedł ku Ruszczukowi i najpierw wstrzymywał Moskwę na linii rzeki Jantry, potem cofnął się na linię Lomu, ale nie ku Szumli, lecz ku Ruszczukowi i zdaje się, że pod Ruszczukiem pozostanie, chociażby Moskwa zajęła kolej pod Razgradem. Tym sposobem niepodobna będzie Moskwie obsaczyć Ruszczuku, chybaby do tego użyła ze 100 tysięcy wojska. A i środkiem między Ruszczukiem a Szumlą przejść nie może, aby podać rękę wojskom swym w Dobruczy, gdyż wtedy od Ruszczuku i Szumli wziętoby ją we dwa ognie. Do Szumli zaś przybywają w miejsce tej części armii, którą z sobą wziął Ejub basza, inne oddziały tureckie, tak iż już teraz w Szumli jest ta sama siła skoncentrowana, która tam była przed wyprawą Ejuba baszy.

To pomnożenie w trójnasób wojsk pod Ruszczukiem, w obozie oszańcowanym stojących, nie dozwala Moskwie posuwać się w głąb Bałkanów. Uczyni to może jedynie wtedy, gdy Ruszczuk obsaczy. Lecz teraz, jak powiedzieliśmy, trzeba już 100-tysięcznej armii na to, a gdyby Moskwa tyle tam odkomenderowała, to nie miałaby już z czem iść w Bałkany.

A i do Widdynia w miejsce tych wojsk, które wysłano ztamtąd dla wzmocnienia linii Nikopolis, już nadeszły nowe wojska z Sofii i z Niszu.

Z Azji od Karsu nie ma żadnych nowych wiadomości. Ostatnie biuletyny moskiewskie i tureckie rzuciły dopiero światło na to wszystko co się w Bajazecie działo, a co tak zagadkowo w biuletynach dawniejszych wyglądało. Tergukasów uciekłszy przed Ismaiłem baszą na terytorjum moskiewskie aż do Igdyr, ściągnął tam znaczne posiłki z Eriwanu, i ruszył w odsiecz załodze moskiewskiej w zamku bajazeckim. I udało mu się tę odsiecz uskutecznić, gdyż oblężenie prowadziła sama konnica Kurdów i dwa bataliony piechoty z 4 działami, które jej nadesłano. Turcy nie zdołali przeszkodzić odsieczy. Ale gdy nadesłano im nowe posiłki, uderzyli na Tergukasowa i zmusili go do opuszczenia Bajazetu a nawet i cytadeli, i do cofnięcia się do Kurukbular ku granicy moskiewskiej, na drodze wiodącej z Bajazetu do Igdyru i Eriwanu.

W korespondencji petersburgskiej *Deutsche Ztg.* czytamy co następuje:

„Jako dobre *pendant* do niedołężnego kierowania armią moskiewską w Armenii, służyć może równie niedołężne finansowe gospodarstwo Moskali. O fiasku jakie spotkało subskrypcję pożyczki wewnętrznej, wiecie już zapewne. Posłuchajcież teraz co wam doniosę o emisji banknotów. Wiadomą jest rzeczą, że część metalowego zapasu rząd dawno już podniósł z banku i obrócił na cele wojenne. Przyczyniło się to wielce do obniżenia kursu banknotów, ale nie byłoby nigdy wywołało takiego ich spadku, jaki je spotkał, gdyby nie to, że podczas gdy w dzień rozpoczęcia wojny suma puszczonych w obieg banknotów wynosiła 734,772.025, to od dnia tego (24. kwietnia) po dzień 21. maja, a więc niespełna w miesiąc, dosięgła już cyfry 820.179.025. Od 21. maja przecięciowo co tydzień wypuszczano w obieg nowych banknotów na sumę 10,075.000, tak że już dzisiaj liczba ich przenosi dziewięćset miljonów, a wkrótce do miljarda dosięgnię. Nie trudno tedy przewidzieć, że wkrótce nastąpi w Moskwie wielki krach, olbrzymie miljardy rubli wynoszące bankructwo.“

Konstantynopol dnia 15. lipca. Oddział kozaków pojawił się w stacji kolejowej Yenisaghra.

Z okolic Ruszczuka i Razgradu donoszą o nowych okrucieństwach moskiewskich. Moskwa zmasakrowała wielu muzułmanów, uciekających z dystryktów, zajętych przez Moskali. Ostrzeliwanie Maratinu (fortu, wysuniętego na wschód od Ruszczuka) **trwa dalej. Do Bułgarji wysłano ponownie wojska tureckie. Sulejman basza z swym korpusem przybędzie w końcu bieżącego tygodnia z Antiwari do Bułgarji.**

Telegram Izmaiła-baszy z Ipek d. 13. lipca donosi, iż pod Bajazet nadciągnęła wielka liczba Moskwy i uderzyła na Turków, którzy ustępując przed przewagą nieprzyjaciela, musieli się cofnąć. Lecz po przybyciu posiłków Turcy podjęli walkę na nowo. Moskwa straciwszy 600 zabitych zmuszona była cofnąć się do Karabular, trzy godziny drogi od Bajazetu.

Petersburg dnia 15. lipca. (Urzędowe). Z Kaukazu dnia 14. lipca donoszą: Z załogi naszej w cytadeli Bajazetu, liczącej 4 oficerów sztabowych, 26 oficerów i 1587 żołnierzy, padło podczas oblężenia 2 sztabowych oficerów, 114 żołnierzy; raniono 7 oficerów, 359 żołnierzy. Reszta niedostatkiem osłabiona nadzwyczajnie, potrzebuje dłuższego pielęgnowania; w ostatnich czasach żywili się ścierwem padłych koni. Z pod Karsu nie ma nic nowego.

Belgrad dnia 15. lipca. Przy wczorajszych wyborach w okręgach gmin wybrano ponownie opozycjonistów.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Bukareszt d. 16. lipca w południe. Dziś od godziny 7 z rana powiewa sztandar moskiewski, na opuszczonym przez Turków Nikopolis.

(Miasto Nikopolis leży osobno od cytadeli, która po za Nikopolis się wznosi na wzgórzu.

Nie wiadomo czy mowa o cytadeli czy o mieście, które już dawniej opuścili Turcy; Wiadomość ta bardzo podejrzana, potrzebuje potwierdzenia; p. r.)

Orsowa dnia 16. lipca. Moskwa rzuciła drugi most niedaleko Sistowy. Piąty korpus moskiewski i dywizja rumuńska Manu jest w pochodzie do Sistowy. Przygotowania rumuńskie w Grui do przeprawy przez Dunaj są tylko demonstracyjne, dla obałamucenia. Główne siły rumuńskie przeprawią się pod Carabia.

Konstantynopol d. 16. lipca. Ruch kolejowy między Ruszczukiem a Rasgradem jest przerwany. Podjazdy moskiewskie zapędzają się aż do Betony. Turcy pod Zelakoi zajęli silne stanowisko. Kozacy i Bułgarzy z legii bułgarskiej popełniają straszliwe okrucieństwa. Wymordowali 200 uciekającej ludności tureckiej w Czairli; w Ostranez i Kossowo wyrżnęli wszystkich muzułmanów, między tymi 35 dzieci. W Teszbunar gwałcili kobiety i kaleczyli ucinając nosy i piersi. Podobne okrucieństwa popełniali w okolicy Tirnowy, Plewny, Sliwna.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Konstantynopol dnia 15. lipca. Izmaił basza i Faik basza przygotowują się do przekroczenia granicy moskiewskiej w kierunku na Eriwan.

Dwie kolumny przeszły z Pokweli i Tkwarczeli na prawy brzeg rzeki Ghiligi, wypędziły nieprzyjaciela z oszańcowań i odparły go aż za Mokwę (granica między Abchazją a Mingrelią). Straty nasze nieznaczne.

Jenerał Tergukasow donosi, iż podczas odwrotu jego kolumny do Bajazetu, wydało się miasto tak zburzone a powietrze gnijącemi trupami zakażone, iż dalsze pozostawienie tam wojsk zdawało się niemożliwem.

Petersburg d. 15. lipca. (Urzędowe) Z Kakazu donoszą, że jenerał Tergukasow dnia 13. lipca, przeszedł ofenzywę.

Moskale koncentrują się dalej na północ od Karsu.

W Bajazecie dotąd stawi Moskwa opór.

Przyjechali dnia 15. lipca 1877.

HOTEL ZORŻA: Dr. Vering z Czerniowiec. W. Bernstein z Moskwy. E. Nillender z Moskwy.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Zakrzewski z Krakowa. Z. Hermann z Rzepniowa. L. Traczewski z Dynowa. M. hr. Stecka z Moskwy. J. Schewes z Pragi.

HOTEL LANGA: H. Egloffstein z Gródka. A. Mariaaleksander z Hródka. A. Solomos z Grecji. A. Schenk z Drezna.

HOTEL ANGIELSKI: A. Udrycki z Mostów. S. Duniewicz z Bronicy. M. Czajkowski z Wasylowa.

HOTEL KRAKOWSKI: M. Szwedzicki z Uhnow.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Kostkiewicz z Trembowli. K. Papara z Kamionki.

HOTEL KUHNA: Kozakiewicz z Rudek.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 16. lipca 1877.
godzina 10 minut 42. przed południem.

Akcje kred.	147 10.	Anglo-austr.	—.—
Kolei Kar. Lud.	218.—.	Kolej połud.	—.—
Napoleondor	10.01½.	Usposobienie, słabsze.	

WIEDEŃ 16 lipca 1877.
godzina 2. minut 20. po południu.

Losy kredytowe	160.25.	Węgier. kred.	139. —
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	67 50
Unionsbank	47.75	Kolej Kar. Lud.	220 50
Nordbahn	187.—.	Kolej połudn.	71.50
Kolej Alföld.	105.25.	Kolej Elżbiety	143.—
Kolej Lw.-czer	110 50.	Węg. Nordostb.	97 50
Rudolfsbahn	111.—.	Węg. Ostban.	—.—
Węg. obl. pań. w zł.	63 25.	Galic. indemniz.	84 —
Losy z r. 1864	132 75.	Kolej siedmiog.	84.50
Verkehrsbahn	79.50.	Losy tureckie	14 —
Węg. galic. kolej	81.50.	Kolej państw.	239 25
Bankverein	56.—.	Losy węgier.	74 25
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie ct.	61 65
Rosyjski rubel papierowy	1.29		
Usposobienie: stałe.			

Berlin, 14 lipca. Russ. Banknoten 208 50. Credit. Act. 238.—. Lombarden 115.—. Galizier 87.30 Staatsbahn —.—. Rumänier 13.70. Oesterr.-Banknoten 161.85. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

		Kupuje.	Sprzedaje.
5%	Listy zastawne po .	83 15	83 50
4%	„ „ po .	76 75	77 50

Lwów, dnia 16. lipca 1877.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANIŁSAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy,) o godz 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3)

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m 11 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Lwów, z Izby handlowej dnia 16 lipcca.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	217 —	219 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	109 —	111 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	220 —	224 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	208 —	12 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 90	83 60
„ „ „ 4 pr. w. a.	76 50	77 50
„ „ „ 5 pr. okres	82 90	83 60
Banku hip. gal. 6 pr.	86 85	87 85
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr w. a.	91 —	92 25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr losowanie w 15 lat	90 25	91 30
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a	—	—
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	84 50	85 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	89 —	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 95
Dukat cesarski	5 91	6 2
Napoleondor	9 97	10 8
Pół imperjał rosyjski	10 10	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 82	1 92
Rubel rosyjski papierowy	1 28½	1 30
Pruskie bilety kasowe	—	—
100 Marek niemieckich	61 30	62 30
Srebro	108 —	110 —
Kupony w srebrze	107 75	110 —
Wiedeń, 14 lipca. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	60 15	61 30
„ „ w sreb. 5 „	66 65	66 80
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	320 —	322 —
Pożyczka loteryjna 1839 ⅕ losu	320 —	322 —
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 zł. 4 pr.	109 —	109 50
Pożyczka loteryjna 1860 „ 500 zł. w.a. 5 „	114 25	114 75
Pożyczka loteryjna 1860 „ 100 „ „ „	122 50	123 25
Pożyczka loteryjna 1864 „ 100 „ „ „	132 —	132 50
Renta złota 4 pct.	73 10	73 25
Listy zast. dom. po 120 5 „	143 —	144 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 50	85 —
Bukowińskie	82 25	83 25
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł 5 proc.	98 50	99 —

	płacą złr. w. a	żąda złr. w. a
Węg. poż. prem. po 100 zł.	73 75	74 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	13 75	14 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	67 —	67 50
Bodencred. an. 200 zł.	—	—
Zakł. kr. dla han. i przem	146 90	147 10
Zakł. kr. węg. 200 zł.	137 50	137 75
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	680 —	690
Franco-austr. po 100 zł	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	—	—
Banku nar. austr. po 600 zł	794 —	79[illegible]
Banku pow. aust. po 200 zł	—	—
Unionbank po 140 zł.	47 50	48 —
Vereinsbank po 100 zł	—	—
Verkehrsb. pow. po 140 zł	79 —	80 —
Wied. bankver. po 100 zł	56 —	57 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	82 50	84 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb	104 —	104 50
Dalestrzańskiej „ „	—	—
Elżbiety „ „	142 25	142 75
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1845	1850
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	121 50	22 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	217 —	217 50
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	110 —	110 50
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	—
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr	08 —	108 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	110	110 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	83 —	83 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	237 25	237 75
Südbahn po 200 zł. srebr.	71 50	72
Tramway wied. po 200 zł.	97 —	98 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	81 —	82 —
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	95 50	96 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	—
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	92 75	93 25
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied. „ 100 „	— —	— —
„ tandeln pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. a	106 25	106 75
„ spłac. w 33 lat 5 pr wa	88 —	88 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 pr w. a	82 —	83 50

	płacą złr. w. a	żąda złr. w. a
Tow. kred. miejskie 6 pr.	80 —	82 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	8675	8725
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a	9125	9150
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	9785	98 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł. 5 pr 100 zł.	70 —	7025
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	68 —	68 [illegible]
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	—	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	9350	94 —
„ em. 1862 5 pr.	9175	9225
„ em. 1870 5 pr.	84 —	8450
„ em. 1872 5 pr.	85 —	8550
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k	10150	102 —
„ „ 5 pr. w. a	98 —	9825
„ „ 5 pr. sr.	109 —	10950
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. ra. w. a	102[illegible]0	103 —
„ II. em. 5 pr.	101 —	102 —
„ III. em. 18 1 300	98 —	9850
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	9[illegible]50	95 —
Lw. Czer. Jas. I. em. 186. 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7625	7650
Lw. Czer. Jas. II. em. 186. 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7375	74
Lw. Czer. Jas. III. em. 186. 300 zł 5 pr. srebr. w. a	6625	67 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 187. 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	59 —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7350	— —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7250	7275
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	7075	7125
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	6[illegible]40	6080
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	160[illegible]0	1[illegible]1 —
Klary po 40 zł. m. k.	30	3050
Keglevich po 10 zł. m. k	1275	1825
Krakowska po 20 zł.	1475	1525
Palffy po 40 „ „	2850	29 —
Rudolfa po 10 „ „	1350	14 —
Ks. Salm po 40 „ „	3975	4025
St. Genois po 40 „ „	2975	30 —
Stanisławowska (poż., po 20 zł. w. a.	2150	2[illegible]50
Waldstein po 20 zł. m. k.	— —	— —
Windiszgrätz po 20 zł. „	2[illegible]2[illegible]	2575
Dewizy 3 miesięczne.		
Berlin 100 mark.	6115	6130
Frankfurt 100 mark	6115	6130
Hamburg 100 mark.	6115	6130
Londyn 10 ft. sterl.	12525	12585
Paryż 100 frank.	4985	4990

Zupełnie świeży transport
via Suez
Chińsko - rossyjskiej
HERBATY
na wagę wiedeńską
poleca Handel
Karola Ballabana
we Lwowie ul. Halicka
pod Złotym Kogutem
pół kilogr. Congo cesarska 2 zł.
„ „ Familijna 3 zł.
„ „ Melange de Moskau 4 zł.
„ „ Emperial 5 zł.
„ Proszku herbacianego zł. 1.20, pół kilo zł. 1.07.
pół kilo Albertów lub innych ciast angielskich zł. 1.07.
Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą.
2801 4-?

Obznajomiony w całem słowa znaczeniu z zarządem i rachunkami huty szklanej, uzdolniony rachmistrz, kasjer lub kontrolor, mogący te obowiązki pełnić także przy zarządach gospodarskich lub fabrykach, mogący się powołać na zaszczytne rekomendacje, poszukuje posady, lub kawaler. Wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej.“

Pokój kawalerski
obszerny, jest do wynajęcia od 1. sierpnia 1877 w kamienicy pod l. 10. przy ulicy Ossolińskich. Wiadomość u stróża.

PENSJONAT.
Z rozpoczęciem nowego 1877/8 roku szkolnego, otwieram u siebie pensjonat dla 5 lub 6 uczniów gimnazjalnych lub realnych szkół. Wszelkie wygody, troskliwą opiekę i korepetycję z wszystkich przedmiotów szkolnych zapewniam. Uwzględnioni będą tylko młodzieńcy z dobrem rodzinnem wychowaniem. Bliższa wiadomość we Lwowie w księgarni Władysława Bełzy, hotel Żorża. 2918 4-?
Dr. Z. Rościszewski.

Dr. Leonard Tarnawski
otworzył kancelarję adwokacką w Przemyślu pod l. 8.
2911 w rynku. 2-3

Leśniczy, mający długoletnią praktykę w zawodzie leśnictwa, posiadający najchlubniejsze świadectwa i rekomendacje osób, mogących dać rękojmię, co do rzetelności, pilności i trzeźwości, żonaty, poszukuje posady. Ponieważ udzieli Administracja „Gazety Narodowej“ pod adresem: A. O.

Ekonom młody człowiek, kawaler z dobremi świadectwami, poszukuje posady w Galicji. Listy uprasza adresować W. K. P. post. rest. Lwów. 2963 1-3

Najlepsze i najtańsze
Wory na chmiel
(Hopfenzwilliche),
dla Czech i Bawarji, są jedynie do nabycia u **S. Kellermanna w Białej.**

Majątek
do nabycia w dobrej glebie Przemyskiej przestrzeni 1800 morgów, rola, łąki, las. Bliższa informacja u Wgo mecenasa Kabata we Lwowie. 2964 1-4

Dobra Daleszowa
w powiecie **Horodeńskim** poczta Czernelica są do sprzedania.
2968 1-3

Nauczyciel,
mający praktykę i znajomość języków, poszukuje umieszczenia na wsi. Adres: **L. M.** Administracja „Gaz. Nar.“ 2956 2-2

L. 9427.
Ogłoszenie.
Rozpisuje się licztację przez oferty na dostawę szpitalowi powszechnemu we Lwowie w 1878 r. drzewa opałowego, w przybliżeniu następującą ilość metrów sześciennych:
a) Bukowego 2800,
b) Brzozowego 800,
c) Sosnowego 500.

Drzewo będzie dostawianem do szpitala, w ilościach i w czasie przez zarząd szpitala oznaczonych.

Bliższe objaśnienia udzielać będzie zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki, na podstawie których, kontrakt zawartym zostanie.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane, przy dołączeniu wadjum 5% od całej rocznej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji szpitalu do dnia **6go sierpnia** r. b.

W dniu zaś następnym, to jest 7. sierpnia o godzinie 10. z rana, w kancelarji Dyrekcji szpitala odbędzie się otworzenie ofert.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10% od całej rocznej dostawy. 2926 2-4

Dyrekcja szpitala powszech.
Lwów, dnia 6. lipca 1877.
Dr. Głowacki.

Realność z młynem
dobrze urządzonym, o dwóch kamieniach, do tego 14 morg. gruntu, z łąką lasem i pastwiskiem, jest pod korzystnemi warunkami po sprzedania. Intraty rocznej 1500 zł. Wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej u p. St. B. 2952 1-3

MAJĄTEK ZIEMSKI
do **sprzedania**, 4 mile od Lwowa. Ornego pola 440 morgów, łąk 120, lasu 830. Budynki mieszkalne i gospodarcze murowane. Bliższe szczegóły na listy pod adresem G. J. poste restante Podzamcze Lwów. 2540 3-3

Zakład nauk. wojskowy przygotowuje do egzaminów na jednorocznych ochotników, kadetów do linii i rezerwowych oficerów tudzież do egzaminów wstępnych do c. k. szkół kadeckich i do wszystkich c. k. zakładów wojskowych, i załatwia wszelkie ku temu potrzebne kroki — podania itp. Zgłaszać się można codzień od godz. 4. po poł.
2863 6-8
F. Koestlich,
ul. Ormiańska Nr. 16.

„DJABEŁ“
dwutygodnik satyryczno-polityczny i satyryczno-społeczny,
a przytem illustrowany,
wychodzi w Krakowie rok dziewiąty. — Jest to jedyne pismo w dawnej stolicy Jagiellonów, które robi opozycję przeciw szkodliwym dążnościom dziennika „Czas“. Prenumerata kwartalna, wraz z przesyłką pocztową, wynosi 1 zł. 15 ct. Upraszamy o liczne i rychłe nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych pod adresem: **K. Ludwiński,** handel papieru w Krakowie, Rynek nr. 24. 2960 1-1

Henryk Blumenfeld
Doktor wszech nauk lekarskich, osiadł w **Badenie** (obok Wiednia (ordynuje w języku polskim) Bäckergasse Nr. 3.
2688 3-3

Zapalenie tchawicy, kaszel, osłabienie żołądka i ubywanie sił, znajdą przez użycie prawdziwych środków pożywnych wyleczenie
Do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych pana **Jana Hoff,** *we Wiedniu, Bräunerstrasse 8.*

Belowar. Cierpiąc od 5 lat na osłabienie piersi i żołądka, nastąpił niedawno jeszcze mocny kaszel, zapalenie tchawicy, brak apetytu i bezsenność. Ponieważ pańskie preparaty słodowe, jak to mi wiadomo, tak wielu ludziom życie utrzymały, a w podobnych wypadkach zupełne zdrowie przywróciło, mam z tego powodu do nich największe zaufanie i proszę o partję pańskiego zbawiennego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i czekolady słodowej. And. Nowak, c. k. feldwebel sztabowy. Z Paryża, od redaktora francuskiego dziennika „Univers.“ Uważam za mój obowiązek, **wypowiedzieć panu moje najwyższe zadowolenie,** które doznając od miesiąca w skutek używania pańskich ekstraktów słodowych. Cierpiąc od trzech lat na **bronchitis** (astmę,) **szczególnie w zimie** używanie pańskiego piwa zdrowia przywróciło mi zdrowie. Odzyskałem siły. Skoro wieczór przed spaniem **wypiłem szklankę tego wybornego produktu,** spokojnie sypiałem, gdy przedtem nporczywy kaszel odbierał mi sen. Za to dobrodziejstwo bardzo panu dziękuję. „Univ. Isr.“ **S. Bloch** w Paryżu. Proszę o **przysłanie mi cukierków łagodnie na kaszel działających. Pani Muth Majewska,** urodzona baronowa **Hönning w Piechowie.** -- We Lwowie do nabycia w apt. pp. Jakóba Beisera i Zyg. Ruckera, w Kimpolung u G. Kosińskiego i Turzańskiego, w Drohobyczu u Fr. Kuhmerkci i H. Blumenfelda. 27471I 1-7

Fabryka przenośnych lodowni
inżyniera
Franciszka Bollinger,
we Wiedniu, 2825 19-20
poleca swoje uznane za najlepiej zrobione i odznaczone
CHŁODNIKI
na piwo, wodę, mleko, masło, surowe mięso, chłodniki na potrawy dla domu, maszyny do zamrażania, rezerwoary na lody, zupełne urządzenia szynkowne, pipy do musowania najnowszej konstrukcji.



Illustrowane cenniki bezpłatnie.
Zlecenia do składu fabrycznego:
we Wiedniu, Wiedeń, *Heumühlgasse Nr. 2.*

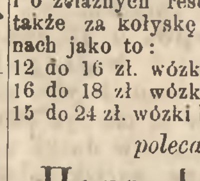
Podziękowanie!
Słysząc od wielu chorych, że ich Wny P. med. dr. **Dallmajer,** na choroby gardła szczęśliwie operował, udałem się i ja mając guz wielki w gardle, który mię dławił, do dr. Dallmajera. Zręczny ten lekarz wyjął mi z głębi gardła mojego guz ten, który jest naroślą podobną polipowi i jest tak wielki, jak największy orzech włoski, operacja trwała mniej jak pół minuty, a ból i utrata krwi były nieznaczne. Z powodu szczęśliwego tego wypadku złożyłem dziś to podziękowanie publiczne Wny Panu dr. Romualdowi Dallmajerowi
Józef Herzig,
Przemyśl ul. Franciszkańska w domu
2961 1 2 Ganza 1. piętro.

Papier pergaminowy
dla szczelnego zawiązywania słojów z kompotami, smażonemi owocami i t. p.
1 meter po 22 ct. poleca
O. T. Winckler
2911 we Lwowie. 2-3

Nasienie
Rzepy pastewnej
ścierniankі (Stoppelrübensaamen)
1 kwarta polskiej miary po **1 zł.**
zaleca 2870 7-10
J. Bulsiewicz
handel nasion w **Bochni.**

Ktoby miał we Lwowie do **sprzedania na 7**prct. netto
Dom murowany piątrowy
w środku miasta położony, raczy zasłać ofertę pod lit. M. M. post rest. we Lwowie. Kupujący zaliczyć może od 7 do 10.000 zł., w reszcie szacunku przyjmie pożyczkę bankową. 2901 3-3

Nauczyciel prywatny,
przysposabiający dobrze chłopców do **klas gimnazjalnych,** znający dokładnie język **niemiecki** także i francuski, poszukuje posady. Adres: **Z. Z.,** nauczyciel, Lwów, Administracja „Gazety Narodowej. 2949 2-3



Wózki
dla dziatek, koszykowe, lekko niosące na żelaznych kółkach i o żelaznych resorech, mogące służyć także za kołyskę po bardzo nizkich cenach jako to:
12 do 16 zł. wózki bronzowe
16 do 18 zł. wózki elegancko przeplatane
15 do 24 zł. wózki białe na wysokich resor.
poleca Magazyn
Henryka Müllera
róg ul. Halickiej l. 6. we Lwowie.
Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiają się odwrotnie i z wszelką sumiennością. 2884 - 6

ST. WAYDOWICZ
we Lwowie ul. Halicka l. 7., poleca swój obficie zaopatrzony
MAGAZYN
2839 3-?
papierów kancelaryjnych i listowych, przyborów do pisania, rysowania i malowania, perfum, mydeł, wody kolońskiej prawdziwej, pularesów, portmonetek, albumów, książek do modlenia, tek eleganckich do pisania z przyborami, kałamarzy najrozmaitszych, przyborów do kwiatów, ramek wszelkiego rodzaju i innych galanteryj, oraz przyjmuje wszelkie obstalunki na karty wizytowe szybkoprasowane i litografowane jakoteż najmodniejsze monogramów w rozmaitych kolorach na listach i kopertach. Wszelkie obstalunki zamiejscowe wykonuje jak najakuratniej odwrotną pocztą.

Dnia 1. czerwca w serjach wyciągniętych
Losy państwowe z r. 1839,
które 1. **września** muszą być wyciągnięte z wygranemi.

1 cały los państwowy z r. 1839 zł.	900	1 cały z wyjąt. najmn. wygr. zł.	450.—
1 piątka	„ 175	1 piątka	„ 90.—
1 połowa tej ostatniej	„ 90	1 połowa tej ostatniej	„ 45.—
1 ćwiartka	„ 48	1 ćwiartka	„ 23.—
1 dziesiąta	„ 19	1 dziesiąta	„ 12.—
1 dwudziesta	„ 10	1 dwudziesta	„ 6.—

Ciągnienie wygranych 1. września.
Z ogólną kwotą wygranych przeszło **ośm milionów zł.**
Główna wygrana **280.000 zł.**
Z **grup** naszych **losów** pozostałe wolne police, z których 6 do 10 seryj **1. czerwca 1877 r. zostało wyciągniętych,** jest jeszcze w zapasie pewna ilość takich częściowych polic i odstępujemy takowe bez żadnej przedpłaty, a tylko za złożeniem na równi z innymi uczestnikami, którzy już w roku 1876 przystąpili miesięcznej wpłaty częściowej po 10 zł. i przy tych policach liczone będą i najmniejsze wygrane. Upraszamy o szybkie zamówienia, ponieważ taki wypadek **dwóch ostatnich ciągnień pożyczki państwowej** wydarza się tylko jeden rąz na sto lat. 2855 8-?
NYITRAI & COMP., Wien, *Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.*
We Lwowie u **Józefa Frieda,** kupca, ulica Krakowska.

Senzacja!
Ważne dla gospodyń!
Taka sposobność nie zdarzy się więcej!
Z powodu zakupna wielkiej ilości towarów ze srebra chińskiego z fabryk upadłych, mogę najlepsze francuskie naczynie stołowe z nowego srebra Alpaca pod 10letnią pisemną gwarancją, że zawsze białe będzie i nie straci ani połysku ani koloru oryginalnego, po następujących tanich sprzedawać cenach.
6 łyżek ciężkich, 6 łyżeczek ciężkich,
6 nożów, 6 widelców } trzonka z najlepszego srebra nowego
1 chochlę (ciężką) chochelkę [ciężką] sitko do herbaty, 3 kubki na jaja.
Wszystkie te rzeczy za 6 zł. 50 ct. Do nabycia za gotówkę lub zaliczeniem.
Müller's Parthie-Geschäft
we WIEDNIU, II. Praterstrasse 43. 2752 1-5

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2813 7-?

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych
galicyjskiego Banku kredytowego
przy ulicy Wałowej pod l. 4
przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy
Wkładki na książeczki oszczędności
od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po
6 od sta.
Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia.
Udziela
Zaliczki
na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.
Godziny czynności biurowych: 2811 3 ?
od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Specjalności Apteki pod „Murzynem“
(Mohren-Apotheke)
JÓZEFA WEISSA
w **Wiedniu** Tuchlauben Nr. 27, we **Lwowie** apteka Zyg Ruckera.
Wyroby chemiczno-farmaceutyczne laboratorjum apteki pod Murzynem.
Ocukrzone (dragé) alkaliczno-roślinne wiedeńskie pigułki krew oczyszczające.
Wiedeńskie krew oczyszczające pigułki, zasługujące w skutek swych niezrównanych przymiotów na nazwę bogactwa pomiędzy środkami leczniczemi, zawierają przez rzetelne przyrządzenie i należyte zkombinowanie te alkalia i roślinne pierwiastki gorzkie, które działają szczególnie na oczyszczenie krwi i na wzniecenie trawienia, ale zarazem i te przymioty, wydzielające z organizmu te substancje, które mu są szkodliwe. Wiedeńskie krew oczyszczające pigułki mają więc skutek nietylko krew oczyszczający lecz także wzniecający trawienie, sprawiają przeczyszczenie, które dzięki udałemu składowi swemu odbywa się w sposób łagodny, bez bolu.
Cena pudełka 40 ct.

Pastylki żelazisto-czekoladowe.
Pastylki te dają podwójną korzyść, są bardzo pożywne a przytem są wielkiej wartości terapeutycznej. Zawierają w sobie tylko te pierwiastki, które organizm odżywiają, i krew dobrze pomnażają.
Żelazisto czekoladowe cukierki mogą być w tych wypadkach chorobliwych zalecone, które objawiają się przez osłabienie, cachexię, konsumpcję soków i niedokrewność, lub zwichnięty obieg krwi. Do tych się zaliczają: tuberkuły, przebyte ciężkie choroby, rachitis i bladaczka. Cena pudełka 70 c.

Aromatyczna salicylowo-kwasowa woda do ust.
Doskonała toaletowa woda do płukania ust Zapobiegający środek psuciu się zębów i wszelkiemu bolowi tychże. Po jedzeniu, dla każdego dbającego o czystość, niezbędna rano i wieczorem. Cena flaszki 50 c

Preparaty z Vaseliny.
Nowy środek kosmetyczny toaletowy.
Vaselina, nowy produkt chemii, jest zupełnie bezwonna i przedstawia rodzaj masła lub galarety. Otrzymuje się za pomocą rozgrzewania i parowania petroleum w Ameryce, gdzie też w szpitalach Nowego Yorku używa się z najlepszem powodzeniem; to też na wystawie powszechnej w Filadelfii wynagrodzona została przez przysięgłych złotym medalem.
Vaselina doskonale działa w chorobliwym stanie skóry, odmrożeniach, liszajach, wyrzutach, zaczerwienieniu skóry, ranach od cięcia lub oparzenia. Jednem słowem łączy w sobie wszystkie przymioty petroleum w najwyższym stopniu.

Wyrabiamy 4 preparata z Vaseliny
COLD CREAM z VASELINY.
Takowy przewyższa glicerynę, jako też wszystkie tłuszcze i oleje, jako środek rozmiękczający i konserwujący skórę Cena słoika 60 c.

Maść Vaseliny.
Na wszelkiego rodzaju rany, liszaje, wrzody, okaleczenia itd. Cena słoika 60 c.

Mydło z Vaseliny.
Jest najdoskonalszem mydłem pod każdym względem i składa się z 20% czystej Vaseliny. 1 sztuka mydła 50 c.

Pomada z Vaseliny.
Takowa przyczynia się do rośnięcia włosów i jest zarazem środkiem toaletowym oczyszczającym skórę na głowie, ponieważ usuwa wszelkie chorobliwe wyrzuty jak łuskę, strupy i t. d. -- Cena słoika 60 c. 284911 3-3

Odontyna (Pasta do zębów).
W porcelanowych słoikach po 80 c. Pasta ta jest najdoskonalszym środkiem do czyszczenia zębów, utrzymania ich w zdrowiu i białości, usuwania bez bolu winnego kamienia, wzmacniania dziąseł i zapobiegania ich krwawieniu się.

1876 1876


2818 2-?
Zupełnie świeży transport
HERBATY Chińsko-rosyjskiej
otrzymał handel
Fryderyka Schubutha i Syna
we Lwowie, rynek l. 45.
pół kilo herbaty Congo zł. 1.60, pół kil. herbaty Pecco przed. zł. 3.—
pół „ „ Souchoug „ 2.— pół „ „ najprzed. „ 4.—
pół „ „ Souchoug prz. „ 3.— pół „ „ karaw. 5, 6 i 8.—
pół „ „ „ najpr. „ 4.— pół „ „ żółtej zł. 6.—
pół „ „ Pecco „ 2.50
Okruchy herbaciane pół kilo zł. 1.20, najlepsze zł. 1.50.
Ośmioletni stary RUM bremski
butelka cała zł. 1.50, butelka cała zł 2.—
„ pół „ —.75, pół „ „ 1.—
„ ćwierć „ —.40, ćwierć „ —.50
Cenniki rozsyłamy franko!
Zamówienia z prowincji załatwiają się pocztą odwrotną
Opakowanie nie się nie liczy!
1876 1876

Ces. król.  uprzyw.
kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.
(Linie austrjackie.)
OGŁOSZENIE.
Zarząd kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej zamierza w drodze ofert, podwyższenie, uzupełnienie i wyrównanie istniejącego, 450 metrów długiego wału kolejowego między stacjami Kuczurmare i Hliboka na przeciętną wysokość 0.7 metrów, przyczem największa w pośrodku dwóch końcowych punktów 1.4 m wynosi, najmniej żądającemu w przedsiębiorstwo powierzyć.

Główniejsze warunki, pod któremi ta robota oddaną być może, są następujące:
1) Bezprzeszkodne kursowanie pociągów tak osobowych, jak towarowych, przestrzeganie w czasie roboty wszelkich przepisów bezpieczeństwa ruchu i odpowiedzialność za uchybienia w tym względzie, tak w obec zarządu kolejowego jakoteż c. k. władz rządowych.
2) Dokładne i sumienne wykonanie według wskazówek i przepisów dla robót ziemnych, materjałem z odległości 2.500 metrów, (przez zarząd dodanym pociągiem roboczym) dowożonym.
3) Zaszutrowanie i ostateczne wyregulowanie budowy nawierzchniej żwirem, na składach zarządu kolejowego się znajdującym.

Ceny jednostkowe mają być podane:
1) Od metra sześciennego wykopu ziemi na wyż wymienione podniesienie z użytej łącznie z robotami przynależnemi jak: uzyskaniem materjału, narzuceniem na pociąg, dowozem, wypróżnieniem pociągu, warstwowaniem, ubijaniem, stopniowem podnoszeniem budowy nawierzchniej, szkarpowaniem itd., którego to materjału w przybliżonej ilości 4600 metrów sześciennych potrzeba będzie.
2) Od metra sześciennego żwiru jednak li tylko za dowóz z wyszczególnieniem dla pewnych odległości, w ilości 500 metrów sześciennych.
3) Od metra bieżącego ostatecznego wyregulowania budowy nawierzchniej wraz z wyrównaniem pokładu żwirowego w długości na wstępie wymienionej,
4) Od metra kwadratowego szkarp, za obsianie materjałem własnym lub kolejowem w powierzchni przybliżonej 600 metrów kwadratowych.

Dotyczące oferty należy niżej podpisanej Dyrekcji ***najdalej do 20. b. m. przesłać*** równocześnie zaś wadjum w ilości czterysta zł. w. a. do kasy zbiorowej na dworcu tutejszym wnieść i potwierdzeniem odbiorczem tejże kasy się wykazać.

2955 2-3 Dyrekcja ruchu.

Do smażenia owoców
Cukier
w okruchach po 32 c pół kil.
2894 poleca handel 2-?
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 2.

Kaucjonowany i uzdolniony
Ekspedytor pocztowy
do samodzielnego kierownictwa urzędem, znajdzie natychmiast umieszczenie.
C. k. urząd pocztowy Przeworsk.
2967 1 1

Zatwardzeniu
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain*. 2607 3-?
W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25.
Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa

W szkole rolniczej
w Czernichowie
rozpoczynają się nauki w roku szkolnym 1877-8 dnia 1go sierpnia br.
Rodzice pragnący oddać synów do tej szkoły, winni zgłosić się wcześnie przed tym terminem do dyrekcji Zakładu (poczta Czernichów) po potrzebne im objaśnienia i do zapisu uczniów.
Zawiadamia się nadto, że niektórzy synowie niezamożnych rodziców mogą uzyskać stypendja od zł. 125 do 150 w. a. jeżeli się wykażą świadectwami szkół krajowych, gimnazjalnych lub realnych, że ukończyli w nich z dobrym postepem klas cztery. 2925 2-2
Kraków d. 1. lipca 1877.
Kuratorja Zakładu rolniczego w Czernichowie.

VICHY
Wody mineralne naturalne.
Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.
Grande-Grille. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i u p. Goldbaum. 26121I 9 22

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla